M P

ARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 22 (1278) DNIA 18 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Tarłowski – Schröder 6:2, 3:6, 9:7, 6:4

NASZ MECZ W STOLICY ŚWIATA

Międzynarodowy team Ligi Paryża sprawdzi klasę piłkarzy polskich

W czwartek wieczorem reprezentacja piłkarska „Polski Zachodniej" opuszcza Katowice, udając się przez Berlin i Akwizgran do Paryża.

Trzeba było prawie 20-stu lat, by reprezentacyjna drużyna piłkarzy polskich znalazła się wreszcie na szlaku, udeptanym gruntownie orzez długoletnie historyczne i kulturalne tradycje. Wina opóźnienia tego nie spada jednak na sportowców polskich. Z tej strony nie brak było najlepszych chęci i wysiłków. Spotykały się one jednak stale z chłodną obojętnością, mogącą zmrozić nawet najbardziej wyrozumiałego przyjaciela. Nic tedy dziwnego, że z czasem zrezygnowaliśmy z nadziei nawiązania ściślejszych stosunków ze sportem francuskim i oswoiliśmy się ze stanem „próżni" na tym odcinku.

Nie znaczyło to jednak, by jakakolwiek inicjatywa miała, w rewanżu, spotkać się z utrudnieniami. To też gdy ze strony francuskiej zwrócono się z propozycją przeprowadzenia w marcu meczu reprezentacyjnego z Ligą Paryską, bez zastrzeżeń ujęto wyciągniętą dłoń, puszczając w niepamięć dawne żale. Nie wysuwano nawet postulatu rozegrania na początek oficjalnego spotkania międzypaństwowego, uważając, że korzystniej będzie jeśli na pierwszy ogień wyjedzie do Paryża zespół nie obarczony ciężarem oficjalnego przedstawicielstwa piłkarstwa polskiego.

Faktu tego nie należy jednak przeceniać. Za granicą zdają sobie dokładnie sprawę, że Polska wysyła do Francji wszystko co wydaje jej się w piłkarstwie najlepsze, to też od prezencji drużyny, która wystąpi w niedzielę na stadionie Parc des Princes pod firmą „Polska Zachodnia" zależeć będą nietylko losy dalszego kontaktu z piłkarstwem gallickim ale i pozycja nasza na Zachodzie.

Spotkania międzynarodowe nie są piłkarzom polskim nowiną. W ciągu 75-ciu meczów, rozegranych prawie we wszystkich stronach Europy był czas oswoić się z różnymi warunkami i wyrobić sobie pewną markę, która oceniana jest za granicą częstokroć znacznie lepiej, niż to się w kraju wydaje. Terenem najmniej przez nas wyeksploatowanym pozostał dotychczas Zachód. Występy reprezentacji i czołowych drużyn w Belgii a po części we Francji nie zdołały przełamać rezerwy, z jaką odnoszą się tam do „biało-czerwonego" futbolu, dlatego też ekskursja paryska mieć może przełomowe znaczenie.

Paryż nie jest wprawdzie wielką metropolią piłkarską na wzór stolic środkowo-europejskich, niemniej jednak zdołał on w ostatnich latach wyrobić sobie wyjątkową pozycję i dzięki rozgłosowi, jaki nadaje urządzanym przez siebie imprezom, staje się doskonałą odskocznią dla drużyn o mniejszej renomie. Paryżanie, dla których ideałem sportu do niedawna jeszcze było kolarstwo i zawodowy boks zasmakowali nagle w futbolu. Z zapałem odwiedzają boiska, dając upust temperamentowi i kreując nowych pupilków bez względu na ich pochodzenie i narodowość.

Opinia krytyków zagranicznych jest jednozgodna. W Paryżu można przegrać a mimo to odnieść pełny sukces, zdobywając piękną grą i dżentelmeńską postawą serca pobudliwej widowni. Paryżanin bez najmniejszych skrupułów entuzjastycznie oklaskiwać będzie przeciwnika, jeśli ten zachowaniem swym zasłuży na uznanie.

Momenty te podkreślamy szczególnie silnie, gdyż chcemy, by drużyna nasza, zdając sobie sprawę z sytuacji, odpowiednio się do niej dostosowała. Przyznajemy zresztą szczerze, iż gdy chodzi o zachowanie się graczy polskich nie mamy żadnych obaw. Dotychczas występy reprezentacji, nawet w bardzo ciężkich momentach, cechowała dyscyplina i tej też oczekujemy bezwzględnie w Paryżu.

Naturalnie nie chcielibyśmy, by jedynym tytułem do pochwał było dobre zachowanie się graczy polskich. Spodziewamy się, że potrafią oni wyróżnić się również innymi zaletami, już ściśle z „dziedzin fachowych".

Wybór reprezentacji nie napotkał na poważniejsze sprzeciwy. P. Kapitan PZPN oparł się ściśle na tym, co widział w czasie próby krakowskiej i było to jedynie racjonalne, gdyż z początkiem sezonu brak jakichkolwiek innych realnych kryteriów. W rezultacie otrzymaliśmy zespół, który może z powodzeniem kompetować o miano zachodnio - polskiego, gdyż poza Wasiewiczem niema w nim w zasadzie graczy ze wschodnich okręgów (nie bierzemy pod uwagę zawodników rezerwowych). Poza tym reprezentacja „Zachodu" różni się bardzo wyraźnie od zeszłorocznych drużyn narodowych, wykazując szereg nowych nazwisk Ze starych „repów" utrzymało się tylko sześciu: obaj obrońcy, Wasiewicz w pomocy i w ataku Wilimowski z Piecem i Wodarzem.

Tak gruntowny zastrzyk świeżej krwi stanowi bardzo ciekawy eksperyment, który nie jest naturalnie pozbawiony ryzyka. Należy jednak z miejsca stwierdzić, że nie było właściwie innej drogi z chwilą gdy okazało się, że szereg graczy o ustabilizowanej marce nie jest w formie, inni znów jak np. Kotlarczyk są chwilowo niezdolni do walki. Niebezpieczeństwo daleko sięgającego eksperymentu tkwi, zdaniem naszym, w dwu pozycjach.

Może się więc zdarzyć, że młodzi napastnicy (Wostal i Piontek) znalazłszy się po raz pierwszy w życiu w tak niecodziennym otoczeniu, nie osiągną swej zwykłej formy, względnie, że natrafiwszy na rutynownego przeciwnika stracą koncept. Spodziewamy się, że dzielnym zawodnikom A.K.S. nie zabraknie jednak werwy, że ruszą w bój ze zwykłą ambicją, a wówczas przekonają się, że niema tak strasznego diabła, któremu nie możnaby przytrzeć rogów

Jak wynika z relacji naszego paryskiego korespondenta, obrona Paryża nie jest najlepszego gatunku, główną przeszkodę stanowić będzie więc doskonały Jordan na środku pomocy. Austriak Jordan, wbrew tradycjom swego kraju, wyspecjalizował się w roli trzeciego obrońcy. Zadaniem napadu naszego będzie więc nie dać mu możności krycia tylko jednego zawodnika. Napad śląski grał w Krakowie nowoczesnymi przerzutami i wystawieniami do przodu unikając jednak szablonu. Raz więc znajdował się na froncie Wostal, to znów wyskoczył Piontek czy też Wilimowski. Największą nadzieję pokładamy właśnie w elastyczności, jaką operowała trójka ta w czasie próby. Niemniej jednak byłoby rzeczą wskazaną dziś już powiedzieć napastnikom, że jeśli metoda stosowana w Krakowie nie da się osiągnąć efektów, to trzeba będzie za wszelką cenę przejść do innego systemu, grać krótszymi i jeszcze niższymi passingami, tym bardziej, że Jordan jest specjalista w główkach. W tym wypadku ciężar kierowania grą spadłby raczej na Wilimowskiego (czy Matyasa) a rzeczą młodych partnerów byłoby dostosować się do dyspozycji bardziej rutynowanych kolegów.

I jeszcze jedno! Hiden jest bramkarzem najwyższej klasy, nie znaczy to, by nie było sposobu zmusić go do kapitulacji! W tym celu jednak trzeba strzelać, strzelać i strzelać... nie peszac się wielkim nazwiskiem przeciwnika.

(Dokończenie na str. 2-ej



15-TU WYBRAŃCÓW P. KAŁUŻY NA WYPRAWĘ FRANCUSKĄ

1) Albański, 2) Rudnicki, 3) Martyna, 4) Szczepaniak, 5) Michalski, 6) Wostal, 7) Góra, 8) Ziżka, 9) Wasiewicz, 10) Matias, 11) Piec II, 12) Wodarz, 13) Piontek, 14) Wilimowski, 15) Piec I.



KUCHARSKI ANDRZEJ MARUSARZ

(wywiad z Kucharskim na str. 4)

Specjalnym sprawozdawcą Przeglądu Sportowego z meczów w Paryżu i Lens będzie red. Marian Strzelecki, który udaje się wraz z ekspedycją piłkarską do Francji.



ŚWIEŻA KREW

W osadzie Oxfordu: Winser i Stewart zadebiutują w ósemce swej uczelni w wyścigu z Cambridge.

Liga Paryża

Hiden (Racing)

Calmes (C. A. P.) — Lorentz (Red Star Ol.)

Banide (Racing) — Jordan (Racing) — Meuris (Red Star Ol.)

Aston (Red Star Ol.) — Simony (Red Star Ol.) — Couard (Racing) — Cros (Red Star Ol.) — Veinante (Racing)

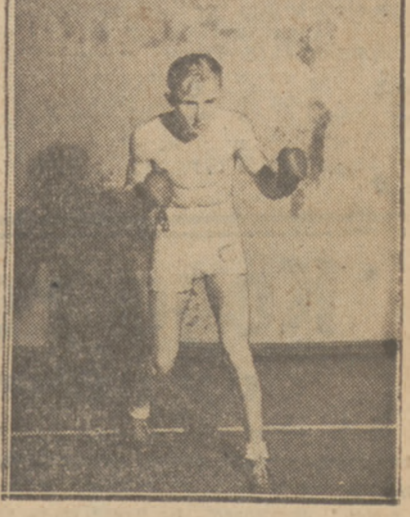
Wodarz (Ruch) — Wilimowski (Ruch) — Wostal (AKS) — Piontek (AKS) — Piec I (Naprzód)

Żiżka (Cracovia) — Wasiewicz (Pogoń) — Piec II (Naprzód)

Szczepaniak (Polonia) — Martyna (Legia)

Rudnicki (Warszawianka)

Polska Zachodnia



NAJLEPSZY BOKSER WILNA

Lendzin (A. Z. S.) — mistrz wagi muszej



OSTATNI SPARRING PRZED PARYŻEM

Mecz dwóch teamów w Krakowie. Rudnicki chroniony przez Michalskiego wyłapuje piłkę Piecowi. W tyle widać Wilimowskiego

Słaba obrona, świetna pomoc, niebezpieczny atak

Recepta na zwycięstwo Polski nad Paryżem

Dziś w poniedziałek Gaston Barreau podał do wiadomości skład reprezentacji Francji, która gra w niedzielę w Sztutgarcie z Niemcami. Natychmiast potem komitet selekcyjny Ligi Paryskiej zestawił drużynę, która gra w niedzielę w Parc de Princes z Polską Zachodnią.

Skład drużyny tylko nieznacznie odbiega od przewidywanego przez nas w ub. tygodniu składu. Bramkarz i linja pomocy są całkowicie identyczne z naszą przepowiednią; w ataku zamieniono tylko Janina, który w tej chwili nie jest w formie, na Crosa.

Tylko obrona jest inna, niż przypuszczaliśmy. Nie wystawiono Ortina, ponieważ przed 2 tyogdniami na meczu pucharowym ze Strasburgiem za brutalną grę został wydalony z boiska. Ortin jest nieopanowanym, chwilami naprawdę brutalnym graczem i Liga paryska miała rację uznając, że jest on niegodny reprezentować barwy Paryża. Diagne i Dupuis nie wchodzili w rachubę gdyż jadą do Sztutgartu.

W teamie paryskim jest trzech graczy zagranicznych i ta trójka jest też trzonem drużyny: Hiden i Jordan są Austriakami, Simonyi jest Węgrem. Czwartym cudzoziemcem jest rezerwowy Finamore, który pochodzi z Urugwaju i ongiś był znakomitym graczem. Dziś jest za stary, aby być szybkim i wytrzymałym.

SILNE I SŁABE STRONY

Gdy atrzymy na drużynę jako całość, odkrywamy tylko jedną względnie słabą stronę — obronę. Że Calmels i Lorenz są „złem koniecznym", tego nie da się ukryć. W drużynie paryskiej, skombinowanej całkowicie z graczy Racing Club i Red Star Olimpique, jest Calmels jedynym „obcym" — pochodząc z drugoligowego CA Paris. Ale i Calmels jeszcze w r. ub. był obrońcą w Racingu.

Rudi Hiden nie potrzebuje rekomendacji. Był ongiś niezrównanym bramkarzem austriackiego Wunderteamu i nic nie stracił ze swej świetności. Jego zręczność i elegancja, jego instynkt ustawiania się są wrodzonymi zaletami. Przy dobrym dniu może sam wygrać mecz. Zarzuca mu się tylko, że czasami lekkomyślnie wybiega za daleko z bramki, ale właśnie te wybiegi ustrzegły go już od niejednego gola. A metoda wybiegów ma i tę zaletę, że umożliwia bramkarzowi pieczę nad całym polem karnym.

Może to być potrzebne Hidenowi właśnie w niedzielę. Calmels jest bardzo poprawnym obrońcą, ale nie jest wielką klasą. Lorentz dopiero w ostatnich czasach ustabilizował się jako bek. Był najpierw napastnikiem, dopiero potem, dzięki swej pewności, „poszedł" do tyłu. Lorentz jest pewny, ale nie jest szybki i tak jak jego partner nie jest obrońcą wielkiego formatu.

Ale za to jest Gustl Jordan. Z nazwy środek pomocy wyspecjalizował się Jordan w systemie trzech obrońców. W swym klubie gra trzeciego obrońcę według recepty angielskiej. Jako „stoper" ma za zadanie pilnować środek ataku przeciwnika i utrudniać rizbudowę gry. Na tym polu pobić Jordana nikt nie potrafi. Jest on niesamowicie pewny, szybki, wytrzymały, a grą głową przewyższa wszystkich graczy kontynentu.

To też Jordan doprowadza do rozpaczy wszystkich centrów ataku. Zawsze jest tam, gdzie musi przyjść piłka i wyłapuje wysokie centry niezawodnie głową. Jego podania nie są dokładne, ale Jordan ma rzadką a niezbędną dla „stoppera" zaletę: potrafi podać piłkę 30—40 metrów naprzód, tak że jednym uderzeniem oczyszcza własną połowę boiska. Gra Jordana nie jest efektowna, ale niezwykle pewna. Jeszcze nigdy nie zawiódł.

Ponieważ system francuski przewiduje, że obrońcy pilnują skrzydeł, boczni pomocnicy zajmują się łącznikami. Meuris, który w Red Star Olympique gra na środku, ma w sobie coś z Jordana, choć nie dorównuje mu klasą. I on jest wytrzymały, niepozorny, twardy, niezmordowanie aktywny.

Banide zato gra trochę kunsztowniej, jest mniej wyrobniczy, niż jego koledzy; przede wszystkim znakomicie po daje i odrabia swe pensum z mniejszym nakładem sił. Banide jest urodzonym talentem, jego gra nie jest pełna blasku, ale rozważna i celowa. Gdyby był trochę młodszy, grałby jeszcze dziś w reprezentacji państwowej.

W ataku mamy dwa różne skrzydła. Prawa strona jest trochę niebezpieczna, lewa — techniczna. Aston jest bardziej akrobatą niż piłkarzem. Z niezwykłą szybkością przewija się on przez graczy i wynurza się zawsze tam, gdzie go najmniej oczekują. Gra jego jest jednak bardzo jednostronna i inteligentny obrońca łatwo może ją zaszachować.

Ale Aston dzięki swym szybkim prze bojom i niespodziewanym strzałom jest zawsze źródłem niebezpieczeństwa. Jest on tym groźniejszy, że koło niego gra Simonyi, który wysyła podaniami Astona naprzód, a sam jest jednym z najostrzejszych strzelców Francji. Dopuścić Simony do strzału na granicy pola karnego jest samobójstwem.

Lewa strona jest zupełnym przeciwieństwem prawej. Veinante jest właściwie łącznikiem, jest niezbyt szybki, ale zato znakomity technicznie. Świetne opanowanie piłki umożliwia mu te półwysokie centry, które skierowuje się do siatki lekkim skrętem głowy Veinante nie popełni, jak Aston, nagłego przeboju, ale spokojnie zmyli przeciwników i otworzy wśród nich lukę, w którą pośle piłkę z dokładnością do centymetra.

Jego sąsiad Cros, pochodzący z południowej Francji, pracuje w stylu Veinante: jest spokojnym graczem konstrukcyjnym, o dobrej technice, ale sto sunkowo powolnym. Cros będzie raczej czwartym pomocnikiem, w stylu systemu „W".

Między tymi dwoma skrzydłami stoi Algierczyk Couard, gracz średniego ka libru, obecnie w niebardzo dobrej formie, ale zato postrach bramkarzy.

Couard gra rolę taranu; posyła się go naprzód i wymaga tylko aby się nie przewrócił i... strzelił. Jego strzał nie ma eksplozywności Simonyi, ale jest bardzo niebezpieczny.

Couard jest jednak bardzo powolny. Rzadko strzela wprost, musi sobie piłkę ustawić. Gdy mu się to uda — bramka siedzi, ale najczęściej traci Couard tyle czasu, że napotyka na swej drodze obrońcę.

FUTBOL PARYSKI

Choć w drużynie paryskiej mało jest paryżan, gra ona typowo po parysku, mianowicie tą skuteczną metodą, która polega na dokładnym kryciu i szybkich atakach skrzydłami. Klucz pozycji zajmuje w obronie Jordan, w ataku Simonyi. Najsilniejszą częścią drużyny będzie pomoc.

Obrona Polski musi specjalnie zwracać uwagę, aby nie dopuścić do strzału Simonyi i Couarda. Couarda można dobrym obstawianiem zupełnie unieszkodliwić, z Simonym poradzić sobie trudniej. Trzeba też zwracać uwagę na Astona, który lubi niespodzianki. Cros jest najmniej niebezpiecznym napastnikiem; przy centrach Veinante musi specjalnie uważać bramkarz i ewentualnie wybiec, aby wyłapać piłkę.

Jeśli chodzi o atak polski, to najtrudniej będzie mu pokonać Jordana. W tym celu godną polecenia metodą jest cofnięcie środka napadu do tyłu. Dzięki temu Jordan będzie musiał iść za nim i powstanie luka między ustawionymi na zewnątrz Calmelsem i Lorentzem a Jordanem, przez którą mogą się przedostać łącznicy. A jeśli Jordan nie pójdzie za środkiem ataku, to Polak będzie miał przed sobą wolne pole i może lepiej rozdzielać piłki. Ustawienie środkowego polskiego napastnika z tyłu, za łącznikami i skrzydłami, a więc przeciwieństwo systemu „W", jest jedną z najskuteczniejszych metod na zwalczenie systemu trzeciego obrońcy.

Ponieważ wysokie centry z reguły stają się łupem znakomitego w grze głową Jordana, drugim sposobem zwalczania go są niskie, płaskie podania, bardzo stromo naprzód. Wskutek tego Jordan musi się odwrócić i traci czas na bieg do tyłu.

Psychologicznie ważny jest też szybki start drużyny polskiej. Gdy uda się jej już na początku uzyskać prowadzenie, może zdemoralizować i zdezorganizować przeciwnika.

Już pierwszy kwadrans może więc zadecydować o losach drużyny polskiej..

Edgar

Wielka niedziela piłkarzy

Niedziela 21 marca będzie dniem wielkich międzynarodowych imprez. Obok meczu Polska Zachodnia — Paryż odbędzie się w Stuttgarcie mecz Niemcy — Francja.

Składy są następujące:

Niemcy: Jakob; Janes, Münzenberg; Gellesch, Goldbrunner, Kitzinger; Lehner, Siffling, Lenz, Szepan, Urban.

Francja: Di Lorto Dupuis, Diagne; Payen, Bourbotte, Delfour; Bigot, Rio, Nicolas, Ignace, Keller.

Austria gra w Wiedniu z Włochami A; a na terenie włoskim odbędzie się mecz Austria B — Włochy B.

Skład Austrii na Wiedeń jest następujący: Platzer; Sesta, Schmaus, Ademek, Pekagek, Nausch; Zischek, Stroh, Sindelar, Jerusalem, Pesser.

Austria B: Zöhrer; Schall, Marischka; Pollak, Hoffmann, Joksch; Vogl II, Hahneman, Fischer, Walzhofer, Holeschofsky.

Niemcy grają drugim teamem przeciw Luksemburgowi. Skład naszych sąsiadów zachodnich jest następujący: Jürrisen; Appel, Klass; Kupfer, Soldt, Schedler; Malecki, Gauchel, Pörtgen, Hohman, Striebinger.

POLUS otrzymał zawiadomienie kapitana związkowego o wyznaczeniu go do reprezentacji Polski na mecz bokserski z Węgrami.

Polus waży normalnie 59,2 kg i półtora kilograma zrzuca bez trudności. Zawodnik Warszawianki pali się do meczu z doskonałym Frigyesem i wierzy w swoje zwycięstwo.

ŚLIWAK przeniósł się ze Lwowa do Warszawy i wstąpił do Legii. Zmiana miejsca zamieszkania nastąpiła w związku z otrzymaniem nowej posady.

Mecz wioślarski Polska — Węgry został ostatecznie przez PZTW zakontraktowany. Mecz odbędzie się we wszystkich siedmiu klasycznych konkurencjach. w dniu 25 lipca w Budapeszcie.

Hoffman (AZS Pozn.) skoczył 13.95 mtr (trójskok) w Poznaniu mając rozbieg niespełna 25 mtr, a wynik skoku w dal brzmiał 6.91. Poza tym Schmidt P. przebiegł płotki w czasie 8.8 sek. — poprawiając rekord okręgowy o całe 0,6 sek.

Nie jedna lecz dwie drużyny!

Pierwsza wiadomość, jaką otrzymaliśmy z Paryża w sprawie podziału na grupy i losowania do mistrzostw świata okazała się o tyle nieścisła, że z grupy, w której jest Polska z Irlandią i Norwegią do finału wchodzą dwie, a nie jedna drużyna.

Okazuje się bowiem, że trzej reprezentanci Ameryki: Brazylia, USA i finalista z grupy środkowo-amerykańskiej rozegrają w Europie turniej eliminacyjny ,z którego dwa zespoły przedostaną się do finału.

Tak więc z dziewięciu grup wejdzie do końcówki 12 drużyn, z trzech grup amerykańskich — dwa zespoły, i poza tym Francja, jako gospodarz, i Włochy, jako mistrz świata, co daje w sumie — 16 drużyn.

Kwestię udziału Hiszpanii odłożono do przyszłych obrad. Każdej grupie przydzielono opiekuna. Opiekunem naszej grupy będzie stary przyjaciel szwedzki p. Johanson.

Florecistki Warszawy nie boją się nikogo

Wysoki poziom mistrzostw stolicy

Druga eliminacja szermiercza pań, która odbyła się w poniedziałek na maleńkiej salce szermierczej Stadionu W. P. w dość familiarnym nastroju i w obecności licznych... krewnych, zasługuje na nieco obszerniejsze omówienie. Zawody dostarczyły garstce widzów wielu emocji, ale nas ze sportowego punktu widzenia interesują mniej może ostateczne wyniki (choć fakt zdobycia pierwszeństwa przez dr Serini przed Duch-Markowską jest bardzo znamienny), ale raczej to, że panie wykazały znaczne postępy i że reprezentacja Warszawy, a nawet obie jej reprezentacje, bo stolica może wystawić teraz dwie drużyny, będą bodaj niepokonane na terenie kraju. Jedynie tylko łodzianki mogłyby może mieć tu jakieś szanse; śląsk bezsprzecznie najsilniejszy okręg jeśli idzie o panów, niema poza Stanoszkówną wybijających się zawodniczek.

A teraz omówienie zawodów. Pierwsze miejsce zdobyła, jak już zaznaczyliśmy dr Serini (AZS), której po zwycięstwie nad Markowską nikt już nie był w stanie zagrozić. Była ona niewątpliwie najlepszą zawodniczką turnieju. Zwycięstwo swe zawdzięcza przede wszystkim inteligentnemu sposobowi prowadzenia walki, doskonałej orientacji, wielkiej rozmaitości akcyj. Arety, riposty, pchnięcia zamykające — cały repertuar defensywy szermierczej, a ponadto od czasu do czasu dobrze przeprowadzane ataki — to atuty bardzo poważne. Serini winna obecnie pracować głównie nad szybkością (nie zaniedbując rzecz prosta techniki). Brak szybkości jest bowiem największym minusem naszych pań, w porównaniu z zagranicą.

Sylwetkę Markowskiej rysowaliśmy już niejednokrotnie. Nie straciła nic ze swych zalet. Jest szalenie pewna — to jej największy atut, dobra technicznie, energiczna i nie dająca się sprowokować do „machania". Dlaczego przegrała? Serini idzie stale naprzód i dogoniła wielokrotną mistrzynię Warszawy. Dziś klasa obu tych zawodniczek jest jednakowa. Ale jutro...

Trzecie miejsce zajęła Laskowska, która ukazała się na planszy po dwuletniej blisko przerwie. „Come — back" udatny. Laskowska po treningu dojdzie napewno do formy i będzie nadal jedną z najgroźniejszych. Obecnie znać na niej pauzę, co odbija się zwłaszcza na taktyce walki. Ale jej obycie turniejowe i technika wystarczyły, by nie dać się zdystansować „narybkowi".

A ten narybek to w pierwszym rzędzie — Ornochówna. Polonistka jest bezsprzecznie talentem i przy tym talentem na dużą miarę.

To co zademonstrowała, zwłaszcza w walce z Markowską, w której mało nie pobiła mistrzyni Polski, zasługuje na najwyższą pochwałę. Ornochówna rozporządza wielką szybkością, doskonałymi warunkami fizycznymi i jest jak na zawodniczkę bardzo w grze cie rzeczy młodą ,więcej niż poprawna. Trochę rażą jeszcze pchnięcia zadawane od dołu, czasem się Ornochówna pozwala wyprowadzić z równowagi i wtedy stara się wygrać na siłę, ale to jest przede wszystkim brak rutyny, która przyjdzie, a wówczas... Myślę, że Ornochówna nie zawiedzie nadziei.

Pozostałe panie przedstawiają już mniejszą klasę. Mondralówna walczyła wprawdzie z chorą nogą, ale lepszego miejsca i tak by chyba nie zajęła. Sam temperament tu nie wystarczy i radzilibyśmy tej zawodniczce po rzucenie na jakiś czas myśli o zdobywaniu punktów, a popracowanie nad poprawnością choćby kosztem wyników, które przyjdą same. Największym, ale narazie też bodaj jedynym atutem Szrejderowej jest to, że walczy ona... lewą ręką z czym jej przeciwniczki ani rusz nie mogą sobie dać rady. Grabicką najlepiej określił jeden z sędziów: brak jej tylko techniki. Goryńska ma zastraszające braki kondycyjne.

O sędziowaniu wolę nie pisać. Obawiam się... pojedynków, a złe światło nie tłumaczy złych analiz.

Edw. Gotard.

Pomoc polska budzi obawy

Dokończenie artykułu ze str. 1-szej

Drugim punktem, który nasuwać może obawy, jest obsada bocznych pozycji w pomocy. Przy czym bardziej niż indywidualna postawa zawodników niepokoi nas, jak ułoży się współpraca ich przede wszystkim z obroną! Z chwilą gdy Wasiewicz poświeci się w większym, niż zazwyczaj, stopniu zadaniom ofenzywnym, rzeczą bocznych jego partnerów będzie utrzymać ścisły kontakt ze Szczepaniakiem i Martyną, pod których opieką znajdzie się strefa środkowa boiska. Sprawa nie będzie taka prosta, gdy się zważy, że napastników francuskich cechuje szybkość, lotność i dobra technika. Jeden nieuważny krok może spowodować katastrofę, dlatego też od pomocników wymagać należy pełnej koncentracji aż do ostatniego gwizdka!

Z.zka jest spokojniejszy i ma pewniejszą postawę, spodziewamy się więc, że nie porwie się na zbyt nieostrożne, dalekie rajdy. Natomiast ambicja i zaciętość pcha Pieca II czasami do zbyt ryzykownych kroków, których trzeba będzie koniecznie unikać. Przyznajemy, że tym razem wolelibyśmy jednak Góra który ma więcej doświadczenia. Gdyby kierownictwo zdecydowała się w ostatniej chwili na tego rodzaju zmianę, należałoby zawodnikowi Cracovii zwrócić uwagę, że w żadnym wypadku nie śmie używać niedozwolonych chwytów, do których wykazuje częstokroć skłonność..

Para obrońców jest dostatecznie rutynowana, by należało jej udzielać pouczeń. Tylko jedna rzecz! W Paryżu obowiązywać będą normalne przepisy i prawdopodobnie gospodarze nie zgodzą się na robienie zmian w czasie gry. dlatego też w razie jakiegoś wypadku trzeba będzie zaciąć zęby i grać do końca (w Belgradzie i Kopenhadze było inaczej!)

Rudnicki da sobie chyba radę! Gra już dość długo i posiada nerw. Kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tys. widzów nic powinno wytrącić go z równowagi.

O ile gracze potrafią wykrzesać normalną formę, spodziewamy się, że w Paryżu nie zrobią wstydu. Nie zdziwiłoby nas nawet, gdyby wbrew ogólnym oczekiwaniom, mimo niekorzystnych warunków (wczesna pora) zgotowali międzynarodowej opinii sportowej małą niespodziankę!

Apelacja w sprawie Białkowskiego

IKP (Łódź) wystosowało do zarządu Związku Bokserskiego odwołanie w sprawie weryfikacji meczu Warta — IKP 9:7.

W rzeczowo umotywowanym piśmie IKP. przeprowadza tezę, że start Białkowskiego w barwach Warty w dniu 31 stycznia sprzeciwia się przepisom. Dyskwalifikacja Białkowskiego dopiero z dniem 4-go lutego jest niczym nie umotywowana i niezrozumiała. Momentem wyjściowym powinien być dzień, w którym stwierdzono, że Białkowski był zgłoszony do Sokoła tczewskiego.

Białkowski nie był jeszcze w dniu 31 stycznia (mecz z IKP) zawodnikiem Warty. Datownik PZB na zwolnieniu Białkowskiego ze Strzelca tczewskiego wskazuje dzień 26 stycznia; od tej chwili upłynąć musi conajmniej dwa tygodnie do startu w barwach nowego klubu. Jak z zestawienia dat widać, termin ten nie został dotrzymany.

Inna rzecz, że Zw. Strzelecki w Tczewie robił wszystko, by daty te uzgodnić. Zwolnienie Białkowskiego nosi datę wysłania 20 stycznia, a zwalnia się zawodnika z dniem 1-go stycznia, a więc mamy tu do czynienia z antydatowaniem, które jest wzbronione.

Pismo nie porusza zupełnie sprawy podwójnej przynależności Białkowskiego do Sokoła i Strzelca, która stanowi osobny rozdział w tej sprawie, ani nie zajmuje się staraniami Warty o pozyskanie tczewskiegi pięściarza. Natomiast niepozbawione pikanterii jest przypomnienie, że przed meczem z IKP ukazał się w prasie poznańskiej wywiad z przewodniczącym wydziału sportowego p. Bielewiczem, który na pytanie czy Białkowski będzie walczył z IKP oświadczył, że „nic o tem nie wiadomo, a zresztą Białkowski nie ma prawa startować".

Reasumując IKP prosi w imię czystości sportu polskiego" o wszechstronne zbadanie sprawy, o weryfikację meczu IKP — Warta 9:7 dla Łodzi i o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do Warty za wystawienie nieuprawnionego zawodnika. (Lp).

Ruch boi się AKS i Cracovii

Zmian w składzie nie będzie

Katowice, 17.III b. r.

Śląskie kluby ligowe przystąpiły do przygotowawczych prac, by z nową energią bronić pierwszeństwa śląskiego piłkarstwa.

Interesuje nas przede wszystkim czterokrotny mistrz Polski K. S. Ruch z Wielkich Hajduk. Klub hajducki nie przystępuje do tegorocznych rozgrywek piłkarskich z dawnym entuzjazmem i ochotą. Nie przetrawił on jeszcze całkowicie kryzysu organizacyjnego ,po śmierci niezastąpionego śp. kpt. Blachy. Nie mniej jednak zarząd klubu prze wszelkimi siłami do przełamania bezhołowia i znalezienia człowieka o takiej energii i posłuchu, jakim cieszył się Zmarły.

W bieżącą sobotę sprawy te będą omawiane na walnym zebraniu i prawdopodobnie zapadnie na nim konkretna decyzja. Ogólnie wymienia się jako kandydata inż. dyr. Mycińskiego, który przewidziany jest na stanowisko prezesa klubu.

Skład mistrzowskiej drużyny nie ulegnie zasadniczym zmianom. W bramce zagra Tatuś wraz z rezerwowym Hylią. Obronę stanowić będzie para: Gemza — Rurański. Czempisz, który wykazywał ostatnio słabą formę, będzie chwilowo rezerwowym. Linia pomocy składać się będzie z Dziwisza, Badury i Nowakowskiego. Zorzycki — „stary rep", będzie na razie w rezerwie.

Kwintet ofensywy, ta najlepsza formacja Ruchu, pozostaje niezmieniona: Riesner, jak dotąd nie podpisał zgłoszenia, to też miejsce dezertera Urbana okupowane będzie aż przez trzech prawoskrzydłowych, z których wszyscy mają jednakie szanse (Kubisz, Malcherek, Skóra).

Reszta jak zwykle: Górka, Peterek, Willimowski, Wodarz. Przez całą zimę drużyna pracowała dość intensywnie, to też stanie ona do mistrzostw w pełnej kondycji fizycznej i technicznej. Przed definitywnym startem rozegrają jeszcze hajduczanie kilka spotkań towarzyskich o charakterze treningowym,

W obozie Ruchu za najgroźniejszych przeciwników uważa się obydwu „beniaminków" „AKS"' i „Cracovię". Brane są również poważnie pod uwagę dwa pozostałe kluby grodu podwawelskiego. Nastrój jest jednak optymistyczny.

Na najbliższym planie jest mecz z zawodową drużyną węgierską „Nemzeti", która zjedzie do Hajduk w drugim dniu Wielkiejnocy.

16 maja Ruch przyjmie byłego wice-mistrza Rzeszy V. f. B. Stuttgart, a w trzy dni później Viennę. W projekcie jest tournee po Pomorzu oraz mecz z jedną z drużyn holenderskich.

W końcu warto jeszcze nadmienić, że trybuna stalowa na stadionie, z powodu braku fundamentów, i w tym roku nie będzie wykończona, oraz, że do Ruchu zwrócili się o przyjęcie dwaj znani piłkarze „Dębu" — Dyt ok i Halaman.

(hr.)

Kogo zobaczymy w barwach Wisły

gdy piłkarze rozpoczną mistrzostwa ligowe

Wkrótce już rozpocznie się seria wielkich bojów mistrzowskich. Koniec zmagań treningowych na błotnistych boiskach, koniec „prób" i „kombinacji". Na boisku ukażą się ustalone definitywnie jedenastki ligowe. Jak będą one wyglądały pod Wawelem? Usłyszymy to za chwilę od kierowników trzech sekcji. Pierwsza zabierze głos Wisła.

Kierownik sekcji p. dyr. Delekta nie ma trudności z ustaleniem składu, dysponując odpowiednią ilością rezerw. To też nazwiska padają szybko gładko:

— Bramka — Madejski i Gierula.

—Tak, Gierulę znamy dobrze z tamtego roku, zapisał się doskonale. Ale co się dzieje z Koźminem? Czy się już wycofał.

— Koźmin zwrócił się do nas o zwolnienie, mówiąc, że chce skończyć karierę piłkarską w swym macierzystym klubie, to jest Zwierzynieckim. Równocześnie jednak najstarszy z Kotlarczyków, stojący na czele klubu Nadwiślan prosi o zwolnienie Koźmina dla Nadwiślanu. Na razie muszą więc uzgodnić między sobą dokąd Koźmin właściwie chce iść, potem dopiero o tym pomówimy.

— Obrońców mamy trzech Szumilas, Sitko, Szczepaniak. Zna pan wszystkich bardzo dobrze.

— Może przy tej sposobności dowiemy się jak załatwiona została sprawa trzech zawodników, zawieszonych ubiegłej jesieni, t. j. Madejskiego, Sitki i Łyki?

— Zostali oni wówczas zawieszeni przez klub nasz za niesubordynację. Równocześnie otrzymaliśmy pismo z Ligi. Przeprowadziliśmy dochodzenia na terenie Górnego Śląska, lecz wynik był absolutnie negatywny, o czym zawiadomiliśmy Ligę. Ponieważ zawieszenie za niesubordynację skończyło się, gracze ci wrócili obecnie do drużyny. Wszystko jest już w porządku.

— Jak będzie rozwiązany problem pomocy. Kto zastąpi definitywnie Kotlarczyka na środku?

— Giereczyński. Myślałem również o Gorzuli, który grał z Naprzodem na bocznej pomocy. Okazało się po meczu, że grał on z chorą nogą. Jest to zawodnik z C-klasowego klubu, który po maturze poszedł odrazu do wojska i jest obecnie bez treningu. Ale moim zdaniem jest to duży talent.

— Grać więc będzie Giereczyński na środku, który już w ubiegłym sezonie wykazał zadawalające kwalifikacje na to stanowisko. Na bocznych nie ma zmian — Kotlarczyk Józek i Jezierski.

— Czy kontuzja Kotlarczyka nie jest groźna?

— Kuracja nogi jest na najlepszej drodze. Przeciw Warszawiance 4 kwietnia będzie już zupełnie zdrów.

— Z atakiem chyba nie będzie kłopotu?...

— Atak jest bardzo dobry. Szewczyk przeszedł nasze oczekiwania. Mamy piątkę skonsolidowaną w składzie: Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko. Poza nimi wchodzą jeszcze w rachubę Obtułowicz na łącznika i Giergiel na prawe skrzydło, dalej Kopeć i jeszcze ktoś z młodszych.

— Jak się zapatruje pan dyrektor na całość tej ofenzywy?

— Dziś wierzę w nasz atak, są w nim gracze, którzy mogą coś zrobić. Pamiętam doskonale, jak pierwszy mecz w tym zestawieniu atak nasz grał przeciw Warcie w Poznaniu, gdzie przegraliśmy 1:2. Po meczu chłopcy byli bardzo zmartwieni, bo dobrze grali. Powiedziałem im wtedy: „Nie trapcie się, następny mecz wygracie!" I rzeczywiście, przyszły zaraz po tym wygrane mecze z Dębem i Ruchem. Chłopcy pierwszorzędnie zagrali. Problem naszego ataku został rozwiązany.

— Czy sądzi Pan, że rozwiązany jest również problem pomocy?

— Myślę, że tak. Giereczyński jest młody, ale technicznie dobry, fizycznie również zadawalający. Przybierze jeszcze na wadze i wszystko będzie w porządku.

— Jak zapatruje się p. dyrektor na całość drużyny?

— Trudno mówić coś na przyszłość. Ale jedno jest pewne. Przez dwie poprzednie zimy trenowano bardzo ostro, a na wiosnę kondycja była nieszczególna. W tym roku trenowano może mniej, ale kondycja jest znakomita. Będziemy dalej trenowali pod kierownictwem p. Pychowskiego i zobaczymy co przyszłość przyniesie.

Zreformowana nagroda

Statut W. .H N. S. został ostatecznie zmieniony. Ostatni raz zdobyła ją w obecnej formie Jadwiga Wajsówna.

Nagroda nosić będzie nazwę „Państowej Nagrody Sportowej" i będzie stale wędrowną, a zawodnik otrzymywać będzie na własność jedynie medal pamiątkowy.

W skład komisji nadawczej nagrody wchodzić będą: dyrektor PUWF jako przewodniczący, przedstawiciel Rady Naukowej WF, Centralnego Instytutu WF, Zw. Zw. Sportowych, Kom. Olimpijskiego, MSZ, Zw. Dziennikarzy Sportowych, szef wydziału w. f. PUWF oraz przedstawiciel jednego z klubów sportowych, wyróżnionego specjalnie przez ZZ za wybitną działalność w danym roku.

Przedstawiciel PUWF nie będzie głosował, jedynie w wypadku równości głosów rozstrzygał. W obliczaniu brane będą pod uwagę jedynie głosy obecnych na posiedzeniu komisji nadawczej delegatów.

Kandydatury stawiać będą jedynie członkowie komisji nadawczej, a nie przedstawiciele związków sportowych.

Nazwiska zdobywców nagrody będą wyryte na specjalnej tablicy pamiątkowej która postawiona zostanie w CIWF.

6 NOKAUTÓW

Drużyna bokserska łódzkiego Geyera, w składzie osłabionym, bez Usielskiego, Augustowicza, Mikołajczyka, Ostrowskiego i Wurma walczyła w niedzielę w celach propagandowych w Kutnie z WKS „Boruta", klubem pozostającym pod kierownictwem mjr. Henryka Reymana. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zakończył się zwycięstwem łodzian w stos. 14:2. Tylko jedna walka skończyła skończyła się zwycięstwem na punkty, jedna nokautem, 5 techn. k. o a jedna dyskwalifikacja. (Lp)

Odpowiedzi Redakcji

P. Wł. Przyb., Łódź. Rzeczy te podkreślamy przy każdej okazji i zamieszczanie specjalnego artykułu o „kulisach" mistrzostw bokserskich Polski — nie ma celu.

P. I. Sz., Zamość. Informacja — żadna. Trzebaby podać nazwiska owych dobrych graczy ze Śląska.

P. Pasz. Rom., Tarnów. Numer poleciliśmy wysłać. Widocznie nieporozumienie. Inne sprawy — listem.

P.P. Uczestniczkom mistrzostw K. P. W. w siatkówce kobiecej w Toruniu, dziękujemy za pamięć o „Przeglądzie Sportowym".

P. Jerzy Goł., Poznań. Za pierwszy — dziękujemy, co do drugiego prosimy skomunikować się z naszym korespondentem red. Śliwińskim w Poznaniu.

Zawsze ta sama nuta...

Grajcie fair i szybko—Paryż was oceni

Hiden, najlepszy bramkarz świata, o meczu z Polakami

Paryż w niedzielę.

Zanim zjawił się gospodarz, miałem czas obejrzeć salonik, w którym czekałem. Jak mile i gustownie wszystko urządzone, każdy przedmiot stoi na właściwym miejscu, ściany zawieszone karykaturami i fotografiami, które odzwierciadlają do pewnego stopnia historię kariery piłkarskiej najlepszego bramkarza świata.

Po chwili oczekiwania ściskam rękę Hidena, który przyjmuje mnie w pięknym jedwabnym szlafroku.

— Niech mi Pan proszę wybaczy mój strój, ale naprawdę o tak rannej porze nie spodziewałem się wizyty.

Było to wypowiedziane po francusku i zdziwiłem się, że Hiden tak dobrze opanował ten język. Bo mówi prawie bez błędu, jedynie akcent zdradza cudzoziemca.

Cóż to za miła postać, jaka pociągająca powierzchowność, jakaś dziwna zaleta zjednywania sobie ludzi. Nie upłynęło pięć minut, a zdawało mi się, że znam go i przyjaźnię się z nimi od lat. Żywe oczy, rzekł byś, pilnują bez przestanku, czy z której strony nie nadlatuje piłka!

— Przyszedłem pana prosić o podzielenie się opinią o niedzielnym meczu. Czy myśli Pan, że Polacy mogą wygrać?

— Na to pytanie nie mogę Panu odpowiedzieć, gdyż nie orientuję się w obecnej ich klasie. Wiem, że zrobili duże postępy, ale Francuzi też swą grę poprawili. Dopiero właśnie zbliżające się spotkanie dostarczy nam jakiegoś materiału porównawczego, po nim dopiero będę mógł wydać o Polakach i ich grze jakąś opinię. Czy mogą wygrać? Dlaczego nie, wszak piłka nożna, to wielka loteria, nigdy niewiadomo komu szczęście dopisze.

— Czy zetknął się Pan kiedy z Polakami na boisku?

— No naturalnie, przecież grałem aż pięć spotkań w Polsce podczas tournee W. A. C., mego klubu rodzinnego, w którego barwach wtedy występowałem. Wspomnienie z pobytu w waszym kraju mam jak najlepsze. Proszę, by Pan nie zapomniał pozdrowić ode mnie wszystkich graczy, których wtedy poznałem, lecz których nazwisk na nieszczęście już sobie nie przypominam.

— A jak dawno gra Pan w piłkę?

— Ho, ho, — śmieje się mój przemiły Wiedeńczyk, — gdy miałem lat szesnaście, podpisałem już pierwszy kontrakt jako zawodowiec. Ściślej mówiąc podpisała go matka, gdyż mój wiek jeszcze mi na to nie pozwalał. W rok później zostałem wystawiony do reprezentacji Austrii przeciw Jugosławii. Dziś mam lat 26, jak Pan widzi dziesięć lat gram już jako zawodowiec. Obliczałem kiedyś, że musiałem rozegrać około 900(!) meczów. 34 razy broniłem barw Austrii, przeciwko Polsce grać będę po raz dziesiąty w barwach Paryża.

— A ile bramek puścił Pan w życiu?

— Panie drogi, jak można o takie rzeczy pytać. Każdy napastnik wyliczy Panu strzelone przez siebie bramki. Ale żaden bramkarz takich rzeczy nie pamięta, przynajmniej stara się zapomnieć.

— Wracając do meczu, co myśli Pan o drużynie Paryża?

— Uważam ją za doskonałą i podzielam ogólną opinię, że cechuje ją rzadko spotykana ambicja i doskonałe zgranie. Skład zostanie wystawiony dopiero jutro, więc przedwcześnie by było dysputować na ten temat. Jedno jest pewne, że będziemy mieli dobre tyły, lecz słaby atak. W obecnej chwili, Paryż nie ma klasowych napastników. Nie wiem kto wygra, życzę jednak zwycięstwa drużynie lepszej. Czy pozwoli mi Pan na jedną uwagę?

Moim zdaniem, w towarzyskim spotkaniu wynik nie gra dużej roli. Naturalnie jeśli nie będzie wyglądał np. 6:0. Praga i Budapeszt, mimo przegranych, zaprezentowali się doskonale i zawsze będą w Paryżu mile widziani. Publiczność paryska zna się na piłce i umie „towar" ocenić. Jeśli ten nieznany „towar" chcecie wprowadzić na tutejszy rynek, to musi on wypaść pod każdym względem jak najlepiej.

Nawet mimo ewentualnej przegranej, jeśli zachowywać się będziecie na boisku po sportowemu, zdobędziecie sobie serce, publiczność będzie za wami. Jeśli natomiast pozwolicie sobie na grę brutalną lub na jakieś nieodpowiednie gesty opuścicie boisko przy akompaniamencie ryków i gwizdów, a o utrzymaniu stosunków z Francją nie będzie mowy.

Słucham tych słusznych uwag Hidena i w zupełności podzielam jego zdanie. Przypominam sobie właśnie wypadek, gdy kilka tygodni temu na meczu Paryż — Wiedeń, nieboszczyk Hugo Misl zwymyślał na boisku Sestę za nieodpowiednie zachowanie i jak go za to sportowe wystąpienie publiczność nagrodziła hucznymi oklaskami.

Najwyższy czas skończyć wizytę, gdyż Hiden musi być na godzinę w Colembes na meczu ligowym.

— Życie w Paryżu się Panu podoba?

— Nie mogę narzekać, jedynie dewaluację franka porządnie odczuwam.

— Ale Francuzem nie myśli Pan zostać?

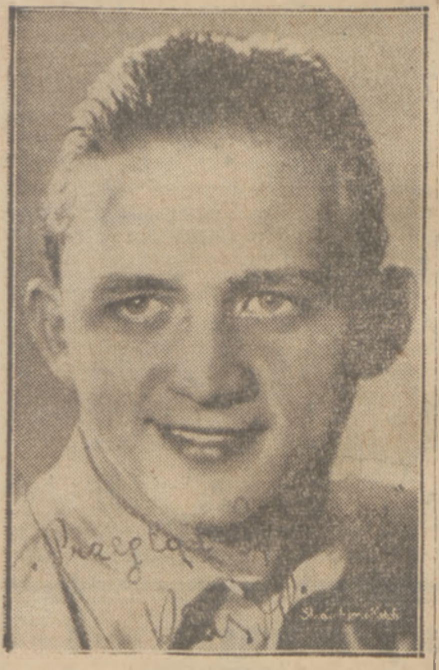
— O, co to, to nie. Mam zamiar jeszcze kilka lat tu pograć, a później wrócić do kraju. Może jaką emeryturę dostanę.

— Do widzenia, — bardzo się na przyjazd Polaków cieszę, powinniśmy ładny mecz zrobić.

Jan Gryżewski.



CRACOVIA — RED STAR 2:5
Synowiec (pasiaty) walczy z napastnikiem Francuzów.



HIDEN
przesyła swą podobiznę oraz pozdrowienia dla Przeglądu Sportowego

LWÓW WPROWADZA „DNI LIGOWE".

Piłkarskie mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej rozpoczynają się w dniu 4 kwietnia. Pierwsze trzy niedziele kwietnia przeznaczono na ukończenie zaległych spotkań z rundy jesiennej, poczem dopiero rozpocznie się właściwa wiosenna kolejka.

LOZPN rozlosował już terminarz mistrzostw, przy czym na ogólne żądanie klubów, wprowadzono tzw. „dni ligowe", tzn. każdej niedzieli rozgrywane będzie po 6 spotkań. Uchwalono nadto by ostatnie mecze, decydujące o zdobyciu mistrzostwa i spadku do klasy A, rozgrywano na wszystkich boiskach o tej samej porze. (K.).

Nasze kontakty z Francuzami

Pierwsze „starcie" piłkarzy polskich z francuskimi miało miejsce przed 15 laty w Paryżu, w ramach turnieju świątecznego (B. N. 1922 roku), który zgromadził zespoły: Servette (Genewa), Cracovia (Kraków) oraz Racing i Red Star (Paryż). Polacy zremisowali najpierw ze Szwajcarami 1:1, a potem ulegli Red Starowi 2:5. Oto co wspomina o tym meczu jeden z jego uczestników dr. St. Mielech, świetny prawoskrzydłowy Cracovii.

*

Graliśmy słabiej niż zwykle. W meczu z Serwette zawiódł częściowo atak, z Red Starem — obrona. Na własnym, krakowskim boisku oba mecze wygraliśmy lekko. Przeciwnicy nasi grali dość prymitywnie, a o wyniku zadecydowała lepsza kondycja fizyczna. Byliśmy zmęczeni podróżą i zwiedzaniem Paryża. Całe dnie chodziło się po muzeach i music hallach, więc nic dziwnego, że na boisku brakło sił.

Z graczy Red Staru podobał mi się Nicolas dobry dribler i przebojowiec, który był też autorem większości bramek. Mecze przeszły normalnie, jeżeli nie brać pod uwagę bezceremonialnego rozbijania się Francuzów tolerowanego niestety przez sędziego.

Publiczność obojętna. Po raz pierwszy graliśmy na boisku odgrodzonem od publiczności głębokim rowem.

Eskapadę paryską każdy z nas będzie zawsze pamiętał, ponieważ dla większości było to pierwsze poznanie stolicy świata. Pobyt w Paryżu mieliśmy b. urozmaicony. Byliśmy przyjmowani przez ówczesnego min. pełnomocnego Zamojskiego w naszym poselstwie. Attache wojskowym był wówczas ppłk. Beck, dzisiejszy min. spr. zagr.

Towarzystwo Polsko-francuskie wydało na naszą cześć bankiet..

Wróciliśmy z głową pełną wrażeń i niestety z balastem 6 goali. Nie skompromitowaliśmy wprawdzie polskiego piłkarstwa, ale sport nasz na eskapadzie tej nie wiele też zyskał.

Zyskała Francja, zyskała jedenastka wielbicieli jej kultury i piękna zaklętego w murach Paryża.

Dr. St. Mielech

*

Trzy lata czekaliśmy na odnowienie kontaktu piłkarskiego z Francuzami, którzy widocznie nie ocenili nas zbyt pochlebnie po pierwszej próbie sił, skoro w roku 1925-ym przysłali do Polski słabą drużynę Gallia (Paryż). Wizyta ta, jako pierwsza francusko - polska w naszym kraju próba sił, oczekiwana była z pewnym nabożeństwem.

Niestety, Galia fatalnie wypełniła rolę propagatorki piłkarstwa paryskiego w Polsce, wywożąc po 3-ch meczach pakiet 21 bramek i opinię zespołu bardzo prowincjonalnego. Wyniki brzmiały: Polonia — Gallia 10:1 (!) i 4:0 w Warszawie oraz Cracovia — Gallia 7:1 w Krakowie.

Z kart współczesnego tym meczom Przeglądu Sportowego czytamy, że bohaterem walk warszawskich był ś. p. Jan Loth, grający na środku ataku. Zdobył on pierwszego dnia — osobiście — 5 bramek, co dla klasycznego bramkarza jest bezwątpienia niebylejakim rekordem. Wizyta krakowska wypadła tylko dla tego mniej „okazale" pod względem zdobyczy bramkowej, gdyż Cracovia grała bez dwu swych asów: Kałuży i Ciłkowskiego.

O klasie Francuzów powie najlepiej wynik meczu rozegranego Cracovia 4:0!... Przeciwko świetnym Węgrom nie pomógł pełny skład krakowian.

*

Dalsza przerwa w kontakcie z Francją trwała jeszcze dłużej niż pierwsza, bo 7 lat. Dopiero w 1932-im roku zjawia się u nas druga drużyna paryska, tym razem sam renomowany i bardzo międzynarodowy Red Star Olimpique. Mimo, że w bramce gra wielki konkurent Zamorzy - Platko, musi on 12 razy skapitulować przed strzałami napastników polskich. Oto wyniki tournée:

- z Garbarnią, w Krakowie 4:3
- z Ł. K. S., w Łodzi 1:4
- z Wartą, w Poznaniu 3:2
- z teamem Polonia — Legia, w Warszawie 1:3

Specjalnie ostatni występ na gruncie stolicy, pozostawił po sobie b. niemiłe wspomnienia, skutkiem „zachowania się" graczy paryskich na boisku. Ale zapuśćmy na to zasłonę.

*

Następnego roku (1933) rewizytowała Paryż Wisła krakowska. O jej dzielnej walce, w nieznanych warunkach bo przy świetle elektrycznym, z koalicją międzynarodową Racingu (0:1) pisaliśmy przed tygodniem.

Po 4 latach nowej przerwy dochodzi do skutku impreza o charakterze prawie już oficjalnym.

PZPN musi się podjąć roli mediatora w sprawie podziału pracy trenera w grupie pomorsko - poznańsko - łódzkiej. Okręg poznański, który otrzymał zlecenie opracowania projektu wyszkoleniowego dla grupy, zaanektował sobie najlepsze terminy, przydzielając np. Łodzi wrzesień, październik i grudzień.

Z koncepcji poznańskiej jest Łódź niezadowolona i domaga się przydzielenia jej trenera na czerwiec i lipiec, a następnie na luty. Życzenia Łodzi są w pełni umotywowane. Jako trenera Łódź widziałaby chętnie Kossoka, wzgl. Sella. (Lp)



PO BURZLIWEJ NIEDZIELI
w poniedziałek, w poradni sportowo - chirurgicznej w Warszawie, prowadzonej przez dr. Tokarskiego rojno było jak w ulu. Dr. Tokarski ogląda właśnie rękę Czortka, za którym stoi Blum z Makabi. Na stole leży ofiara mistrzostw piłkarskich kl. A



PO WALCE
mistrz Lwowa wagi muszej Wróblewski (z lewej), przyjmuje gratulacje od pokonanego Niepsza

Śląsk

ma najlepszych młodych pływaków

„Nagrodę Młodych" zdobyła ostatecznie reprezentacja śląska, bijąc Warszawę w wysokim stosunku 52:34. Wyniki młodzieży pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość polskiego pływactwa.

Najlepszy wynik osiągnął ślązak „Zieliński" w biegu na 100 m st. dow. 1:04.8 — to już coś znaczy. Dość powiedzieć, że na „Mistrzostwach Hali Krytej [illegible] Lwowie „mistrz" miał o... 3 sekundy gorzej!

„Zieliński" jest znanym pływakiem śląskim i pływa już kilka lat; talentem przewyższa go znacznie warszawiak „Bojowy I", który już w lecie powinien stać się groźnym dla najlepszych naszych sprinterów.

Prawdziwą rewelacją jest jednak Rudzisz (AZS Warszawa). Piętnastoletni „klasyk" pływa aż... rok, startował aż... 4 razy na zawodach, osiągając postępujące wyniki (w porządku chronologicznym): 3:23, 3:18, 3:15 i 3:10,4! Postęp chyba dość widoczny!

„Cudowne dziecko" śląska w skokach do wody, uczeń Merza, Jędrysek, jest już trochę zmanierowany i od dwu lat nie zrobił żadnych postępów.

Natomiast wynik Jędryska na 400 m: 5:55.8 zwraca uwagę na niego, jako na pływaka. Nawiasem mówiąc, zwycięzca ze Lwowa miał czas o 8 sekund gorszy!

Śląsk jest nadal dostawcą skoczków. Mlodziutki Sobota, który skacze... tydzień, jest bezsprzecznie talentem pierwszej klasy. Powinniśmy mieć z niego pociechę.

Wszyscy wyżej wymienieni, to dziś już „asy" wśród naszych pływaków. Reszta (Bojowy II, Kossowski III, Czółenko, Szwarc, Węgiel, Birczyk i inni jest na razie tylko obiecującą młodzieżą.

Ale ogólnie — jest dobrze! Bawiąca w sezonie ubiegłym węgierska reprezentacja szkół średnich nie o wiele przewyższa naszych juniorów — a przecież tam byli już zaawansowani „starzy" pływacy jednego z mocarstw pływackich świata!

I jeszcze jedno. Chcąc, aby warszawscy juniorzy stali się „klasą" — postarajmy się o takie warunki pracy, jakie są na Śląsku. W Mysłowicach godzina treningu klubowego kosztuje... 1 zł! A w Warszawie? J.K.

Płotkarz z zamiłowania

bokser tylko z przypadku

Lwów, 15 marca.

Lekkoatleta i bokser w jednej osobie!

Mało kto wie, że jest nim Niemiec— doskonały płotkarz i skoczek, który z chwilą ustania sezonu lekkoatletycznego przerzuca się na ring.

Niemiec uprawia boks od lat trzech. Karierę swoją rozpoczął z miejsca... od wagi ciężkiej.

— Jak to się stało, że został pan pięściarzem?

— Przed trzema laty powołano mnie do wojska. Odbywając służbę w jednym z pułków przemyskich, zostałem wciągnięty zupełnie przypadkowo do boksu. Nie mogę do dzisiaj pojąć, dlaczego się tak bardzo zapaliłem do tej gałęzi sportu. Zacząłem trenować systematycznie i w ciągu krótkiego czasu, na terenie Przemyśla — nie mając w tej wadze konkurencji — odnosiłem zwycięstwo za zwycięstwem. Taki był początek mego udziału w sporcie pięściarskim.

— Opuściwszy wojsko, nie mogłem się już rozstać z ringiem. Zdawało mi się, że po przeniesieniu się do Lwowa boks porzucę na zawsze. Tymczasem stało się inaczej. Tu znowu dla szczerego sentymentu i obrony barw Pogoni zdecydowałem się dalej startować w ringu.

— Czy boks nie przynosi panu szkody w lekkoatletyce i czy nie odbija się ujemnie na formie pana jako skoczka i biegacza?

— Osobiście nie odczuwam tego wcale. Dwutygodniowa przerwa wystarcza mi zupełnie na odprężenie mięśni i dojście do dostatecznej formy lekkoatletycznej. W zasadzie jednak uważam, że boks dla lekkoatlety jest szkodliwy. Może jeszcze najwyżej do wagi lekkiej można go bez uszczerbku dla formy uprawiać, natomiast już w wagach cięższych może nie raz wywrzeć wpływ ujemny. Wiadomo bowiem, że budowa lekkoatlety jest stosunkowo delikatna, uprawianie boksu w wagach ciężkich wymaga dużej siły i odwagi.

— Pyta pan, czy będę dalej uprawiał boks? — dodał po chwili nasz rozmówca.

— Tak, to bardzo interesujące.

— No to powiem panu, że... sam nie wiem.



LAUREATKA WŚRÓD GRATULUJĄCYCH
Jadwiga Wajsówna po otrzymaniu W. H. N. S. w otoczeniu gratulujących; na pierwszym planie stoją: gen. Olszyna-Wilczyński, płk. Glabisz, płk. Kiliński, płk. Czuryłło, mjr. Wojciechowski, kpt. Szeremeta, płk. Arciszewski, red. Sikorski, doc. Szulc i t. d.



NAJMNIEJSZY I NAJWIĘKSZY
Dwaj pięściarze Pogoni lwowskiej Musioł i Niemiec.



MŁODZI ŚLĄZACY
pokonali w meczu pływackim o „puchar młodych" reprezentację Warszawy

7 walk i już... półfinały

Żałosny start mistrzostw Łodzi

Łódź, 16 marca

Preludium bokserskich mistrzostw Łodzi wypadło żałośnie. Niespodzianki na wadze i niski poziom popsuły rewię zupełnie. Sytuacja jest już dziś prawie że wyjaśniona.

W wadze muszej odbędzie się odrazu finał między Usielskim (Geyer) a Popielatym (IKP), gdyż Szwed nie został dopuszczony. Jak się okazało nie jest jeszcze seniorem.

Również w wadze koguciej odbędzie się odrazu finał i to również między zawodnikami Geyera i IKP: Wojciechowskim II a Spodenkiewiczem. Bartniak nie zrobił wagi i startuje w piórkowej, nie stawili się natomiast Celmer (Wima) i Richter (KE).

W piórkowej lekarz nie dopuścił Czesławskiego (IKP), Wojciechowskiego II (Geyer) i Gruczyka (IKP), przez co do półfinału doszli: Michalak (Zjedn.), Witkowski (Kruschender) i z największymi szansami: Augustowicz (Geyer) i Bartniak (IKP).

Najliczniej obesłana jest waga lekka, przy czym, co ciekawsze, waga wykazała, że najlżejszym jest Woźniakiewicz (61 kg), który mógłby zrobić bez większej trudności piórkową. W wadze lekkiej odbyły się już cztery walki, z których dwie stały na bardzo dobrym poziomie. Mikołajczyk (Geyer) po niesłychanie zaciętej, a stojącej na bardzo dobrym poziomie walce, będąc szybszy i precyzyjniejszy w uderzeniu pokonał nieznacznie, ale zasłużenie Kijewskiego (Zjedn.). W drugiej parze lekkich odbyła się ostra wymiana ciosów między Kowalewskim (IKP) a Kulbabką (Geyer). Walka ta miała kilka bardzo dobrych i ciekawych fragmentów, zakończyła się minimalnym, mało wprawdzie przekonywującym zwycięstwem Kowalewskiego, dzięki lepszym dwu pierwszym rundom. W następnej parze lekkich odbyła się walka między Stanikowskim (Zjedn.) a Arndtem (Tomaszowska PSJ), poziomem swym daleka od charakteru mistrzowskiego. Faktycznym zwycięzcą okazał się tomaszowianin, do następnej rundy kwalifikuje się jednak łodzianin, zawdzięczając to widocznej pomyłce sędziowskiej. Jeszcze w kategorii lekkich Woźniakiewicz (IKP) zmusił Pietrasika (Tomasz. PSJ) w przerwie między pierwszą a drugą rundą do poddania się.

Poziom półśrednich jest katastrofalny. Cyranek (Zjedn.) nie widząc dla siebie szans w lekkiej uciekł do półśredniej, ale za to Ostrowski (Geyer), pozostający bez treningu, miał nadwagi 1,6 kg i walczył w średniej. Wśród welterów widzimy więc skończonego Cyranka i surowiznę: Pasternackiego (Sokół), Szejna (IKP), Muszyńskiego (Sokół) i Rumpla (IKP). Dziś odbyły się dwie mało wartościowe i na przykro niskim poziomie utrzymane walki. Muszyński miał pierwszą rundę wygraną z Szejnem, a w przerwie, z niewiadomych powodów zrezygnował z walki.

Walka Pasternackiego z Rumplem, przy całej swej miernocie miała przebieg dramatyczny. Obaj są na deskach; sędzia ogłasza nokaut Pasternackiego, mimo, że na 9 był on już w pozycji.

W wadze średniej zabrakło Durkowskiego, który nie otrzymał zwolnienia z pułku. Startuje piątka. Bartosik (Zjedn.) walkowerem znalazł się w półfinale. Ostrowski (Geyer) miał ciężką przeprawę z nieprawdopodobnie twardym Krawczykiem (Kruschender). Wygrał wyraźnie ,miał kilka wspaniałych momentów, brak mu jednak opanowania i nie mógł sobie poradzić z narzuconym w trzeciej rundzie infaitingiem. Kontry udawały się Ostrowskiemu pierwszorzędnie. W ostatniej tercji Ostrowski otrzymuje dwa napomnienia, co nie mogło jednak wpłynąć na przewagę punktową, wywalczoną w dwóch pierwszych rundach.

W wadze półciężkiej startuje ostatecznie trójka: Pietrzak (IKP), Jaskóła (Zjedn.) i Kraszewski (Kruschender), bowiem Kłodas (Wima), jak się spodziewaliśmy, uciekł z trudem do ciężkiej. W ubiorze nie miał więcej jak 600 gramów ponad limit półciężkiej.

W czwartek odbędą się półfinały. Mistrzostwa przechodzą pod znakiem pojedynku IKP — Geyer, przy czym drudzy wyniosą przypuszczalnie więcej tytułów. (Lp.)

Murach, mistrz Niemiec, przyjeżdża w odwiedziny do swych krewnych w Ostrowie na święta Wielkiej Nocy.

19 zawodników — 7 spotkań

A cóż to za ubogie mistrzostwa?..

Tydzień przed indywidualnymi mistrzostwami bokserskimi Wilna sytuacja była bardzo naprężona, powiedzieć można, że podminowana. W sali Ośrodka WF powstała awantura. Musiano przerwać zawody towarzyskie, uspakajając publiczność i wyciągając jak najostrzejsze konsekwencje z kierownictwa sekcji bokserskiej WKS Śmigły.

Zdawało się, że całe to nieporozumienie nie odbije się ujemnie na mistrzostwach. Zachodziła obawa, że awantury zaczną powtarzać się, ale na szczęście mistrzostwa minęły nadzwyczaj spokojnie i nikt do nikogo nie czuje urazy, bo i wyniki zostały sprawiedliwie ogłoszone i poziom sportowy stał na wyjątkowo, jak na stosunki wileńskie, wysokim poziomie.

Szkoda wielka, że do mistrzostw nie stanęli bokserzy WKS Śmigły, wśród których byli tacy pięściarze jak Wojtkiewicz, Tałko i Dębski. Ci trzej zawodnicy mogli odegrać poważną rolę, ale kto wie, czy przypadłyby im tytuły mistrzowskie, bo powtarzam raz jeszcze, że poziom był wysoki. Wilnianie w Białymstoku na eliminacyjnych spotkaniach o mistrzostwo Polski mogą spłatać nie jedną niespodziankę, a jeżeli chodzi o niespodzianki, to Wilno w pierwszym rzędzie liczy na Lendzina, który jest w chwili obecnej najlepszym bokserem miasta. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Lendzinowi w wadze muszej ciężko będzie przepchnąć się przez pierwszy egzamin, ale w każdym bądź razie wstydu on nie zrobi.

Wyniki techniczne mistrzostw były następujące:

Waga musza: Lendzin (AZS) — Galicyn (AZS). Lendzin był stuprocentowym faworytem. Wykazał doskonałą technikę i wspaniałą formę. Była to najpiękniejsza walka dnia, jakiej dawno nie oglądaliśmy w Wilnie. Mistrzem został oczywiście Lendzin.

Waga kogucia: Łuknin (AZS) — Bagiński (Elektrit). W walce tej spotkali się starzy znajomi. Rywale, którzy od kilku lat walczą o prestiż swej opinii sportowej. Obaj posiadają szereg zwycięstw. Łuknin okazał się lepszym technikiem. Dużo punktów zebrał w zwarciu. Bagiński był chaotyczny. Walka nadzwyczaj żywa i ciekawa.

Waga piórkowa: Szczypiorek (AZS) — Kulesza (AZS). Mistrzem został Szczypiorek. Kulesza zmienił się do nie poznania. Zginęła gdzieś agresywność. Szczypiorek dał z siebie wszystko i zasłużył na tytuł mistrza. Kulesza poprawił się nieco technicznie, ale stracił to, co miał najcenniejszego — agresywność.

Waga lekka: Sazonow (Elektrit) — Morawski (AZS). Bokser AZS nie potrafił wykorzystać długich rąk i swego wzrostu. Sazonow więcej atakował. Walka nie była zbyt ciekawa i nie stała na wysokim poziomie. Wygrał Sazonow.

Waga półśrednia: Iwański (Elektrit) — Borys (Elektrit). Mistrzem został Iwański, bokser młody i obiecujący. Borys czuł w kościach spotkanie eliminacyjne.

Waga średnia: Unton (Elektrit) — Iwaszkiewicz (Strzelec). Wygrywa bardziej rutynowany Unton, który znacznie poprawił się. Przeciwnik jego, to jeszcze młody zawodnik, ale mający przed sobą przyszłość. Warunki fizyczne doskonałe. Zapał też jest, a więc trzeba tylko pracować i jak najczęściej walczyć.

Waga półciężka: Polakow (AZS) — Poliksza (Elektrit). Miłą niespodziankę spłatał Polakow, który w zdecydowany sposób wypunktował Polikszę, który w Wilnie uchodził za dobrego boksera, będąc stałe reprezentacyjnym zawodnikiesm. Polakow zrobił ogromny postęp. Jego proste były skuteczne. Zwycięstwo Polakowa zapewniło AZS zdobycie największej ilości tytułów mistrzowskich.

Mistrzostwa bilansują się więc następująco: udział brało 19 zawodników. Rozegrano 7 spotkań za wyjątkiem wagi ciężkiej. AZS zdobył 4 tytuły, a Elektrit 3. W ringu sędziował Kaleński, a punkty obliczał Hołownia. Publiczności koło 400 osób.

Wilnianie szykować się teraz będą do wyjazdu do Białegostoku na eliminacje o mistrzostwo Polski. Wilno wyszle najmniej 7 zawodników.

Walkę bokserom-zabijakom

wypowiedział związek na mistrzostwach Niemiec

Brema, w marcu.

Mistrzostwa bokserskie Niemiec rozegrano znowu systemem kasowym, a nie sportowym. Obecnie wprawdzie nie kazano walczyć pięściarzom codziennie w innym mieście (system cyrkowy — stosowany w roku zeszłym), ale podzielono eliminacje na dwie grupy i urządzono je częściowo w Bremie, a częściowo w odległym o godzinę jazdy koleją Bremerhaven.

Taki podział uniemożliwia całkowite obejrzenie mistrzostw. Wobec tego wiele osób zrezygnowało wogóle z wyjazdu na pierwsze dni zawodów, ograniczając się do zobaczenia finałów. Wśród nich znalazł się i niżej podpisany.

Pierwsze wrażenie obserwatora — to stwierdzenie narastania nowej warstwy pięściarzy.

Typ boksera olimpijskiego, typ tanka-zabijaki, zaczyna powoli ustępować. Przeciwko niemu rozpoczęli ostrą kampanię kierownicy związku z nowym „Führerem" dr. Betznerem na czele oraz gremium sędziowskie. Pchanie się naprzód, rozbijanie głową, bezmyślna młócka nie są już premiowane punktowo; faworyzowana jest technika, sztuka.

Oczywiście, nagła zmiana kursu nie może wydać owoców już w miesiąc po jej otrąbieniu. Niemieckie sfery pięściarskie liczą się nawet z chwilowym osłabieniem reprezentacji i są minorowo nastrojone przed mistrzostwami Europy w Mediolanie. W pracy na daleki rzut obrany system musi jednak przynieść sukcesy, wyrównując braki wyszkolenia pięściarskiego. Wytrzymałość, kondycja — te zalety będą zawsze cechowały tutejszych bokserów, dzięki uprawianiu gimnastyki i sportów pomocniczych; leczyć teraz trzeba technikę, a szczególnie forsować unikanie ciosu czy to przez odchylenia, przez uskoki lub chwytanie ciosów na rękawice.

Wszystkie 16 okręgów Rzeszy wystawiły do turnieju pełne reprezentacje. Pomimo tak licznego udziału, poziom zawodów był bardzo wyrównany: wystarczy powiedzieć, że na 120 walk zaledwie jedna zakończyła się regularnym nokautem.

Tym bohaterem był Bruss, pięściarz o precyzyjnej kontrze i trudnej gardzie (zna ją Rotholc, który uzyskał z nim zaledwie remis podczas meczu Berlin — Warszawa 1935); pokonany Manczik należał właśnie do bokserów dawnego typu, zwyciężających ułańską szarżą lub ginących w pyle ringu.

Wogóle berlińczycy byli rewelacją mistrzostw. Ten tak lekceważony dawniej okręg wybił się dziś na czoło wszystkich ośrodków pięściarskich i choć nie dał ani jednego mistrza, to jednak reprezentowany był w finale w trzech wagach i zdobył nagrodę zespołową przed Hamburgiem.

W wadze muszej poza Brussem nie dokonano żadnych odkryć. Kaiser zdobył tytuł mistrza (poraz pierwszy w życiu) po bardzo ostrej i zaciętej walce. Jak zwykle w walkach Kaisera więcej była twardości i furii, niż boksu. Ale Bruss przegrał, jak przegrał Sobkowiak, jak przegrali jego rywale olimpijscy.

Doskonale obsadzona była waga kogucia. Mistrzostwo dostało się w ręce autsajdera Wilkego (Hannower), pięściarza walczącego bardzo ładnie i doskonale wyszkolonego. Prawe sierpy Wilkego trafiały precyzyjnie, mimo że defenzywa Graafa z Hamburga (też Rotholc zna go jeszcze jako młodego pięściarza) może być stawiana za wzór.

Jak mi jednak opowiadano, ani Wilke, ani Graaf, ale właśnie przeciwnik Czortka Rappsiber powinien był zostać mistrzem. W półfianle Rappsilber pokonał w sposób wyraźny Graafa, ale wyeliminowali go sędziowie.

Waga piórkowa zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem pogromcy Krzemińskiego Minera. Miner wypunktował Arenza (berlińczyk, którego pokonał już Kajnar i Polus), boksera-samouka o przykrym i dzikim sposobie walki.

Wielką niespodziankę przyniosła waga lekka. Naszego znajomego z Dortmundu Nr. 2 — Dixkesa wogóle nie było wśród ubiegających się o tytuł. Pokonał go w swoim okręgu nasz znajomy z Dortmundu Nr. 1 — Jakubowski.

Rewelacją mistrzostw stał się Nürnberg, pięściarz hamburski, który przeniósł się niedawno do Drezna. Długie ramiona, znakomita praca na dystans, a przede wszystkim suchy cios kreują go na nowego reprezentanta Niemiec. Od tej chwili trudno już mówić o „otwartej ranie Niemiec" w szeregach drużyny narodowej.

Nürnberg przeszedł ciężką próbę, bijąc w półfinale Jakubowskiego, a w finale znanego nam wrocławianina Büttnera II. Büttner stał przeciwko niemu na straconej placówce; sytuację uratowało zranienie oka, które pozwoliło mu poddać się bez utraty prestiżu.

W półśredniej Murach trafił raz jeszcze na długiego chłopca z Kolonii, doskonałego technika Flussa. Siła i cios zwyciężyły. Murach narzucił infajting i dzięki temu wygrał. Ale przyszłość należy do Flussa.

W wadze średniej nie wygrał ani precyzyjny technik Schmittinger, ani forsujący styl angielski Campe (codzienna waga zmusiła go awansu do tej kategorii), ani odkrycie zeszłorocznych mistrzostw twardy Loibl, ani szybki lecz miękki Blum — tylko Baumgarten, który jednoczy w sobie wszystkie te zalety. Od czasu meczu z Pisarskim w Dortmundzie Baumgarten poprawił swoją formę. Jego mecz finałowy z Campem był walką techniki skutecznej z techniką efektywną. Nadomiar pecha Campe łapie ostrzeżenie za uwagę zwróconą sędziemu. Klęska nie da się już odwrócić.

Vogt, przeciwnik Szymury z Dortmundu, przegrał niespodziewanie mistrzostwo do bardziej stylowego Pietscha (Lipsk). Było to zwycięstwo taktyki, doświadczenia i sprytu. Pietsch nie jest bokserem młodym, wygrana z wicemistrzem olimpijskim będzie pewnie szczytem jego kariery. W wadze tej nie udało się znaleźć wartościowego narybku.

W wadze ciężkiej lekarz nie dopuścił Schnarrego do finału z powodu wrzodów. Runge zdobył ponownie tytuł, tym razem bez walki. Jest to szkoda tym większa, że szybki i zacięty Schnarre mógł stanowić równorzędnego przeciwnika dla mistrza olimpijskiego.

Z innych pięściarzy w kategorii tej wyróżnili się Vosen i Fischer.

J. Schulbein

Polska bardziej szczodra od Włochów

liczy napewno na mistrzostwa Europy

Oferta Polskiego Związku Bokserskiego na organizację mistrzostw Europy w r. 1939 została już przesłana do sekretariatu FIBA w Budapeszcie i znajdzie się na porządku obrad najbliższego komitetu wykonawczego, który obradować będzie w Mediolanie w czasie mistrzostw Europy.

PZB. zaoferował wyjątkowo dobre warunki, lepsze o równe 50 proc. od tych, jakie dają Włosi i dlatego oferta Polski ma wielkie szanse. Włosi zagwarantowali w Berlinie sumę 30 tys. lirów, która wówczas po przerachowaniu na walutę polską odpowiadała mniej więcej 12.000 zł. W międzyczasie lira została zdewaluowana i dziś gwarancja Włoskiego Zw. Bokserskiego odpowiada tylko sumie 9 tys. zł. PZB. zagwarantował sumę 15 tys. zł. Kontrkandydatura może wpłynąć z Irlandii, którą stać na większą jeszcze gwarancję, niż nasza, ale przyjęcie jej ma dziś mniejsze szanse, bowiem przedstawiciel Irlandii, W. R. E. Murphy nie jest już w zarządzie FIBA.

Na zebraniu Executive Committee Polskę reprezentować będzie prezes P. Z. B. dyr. Kuczyk. (Lp)

Z WŁOCHAMI CZY Z FINLANDIĄ

Włoski Związek Bokserski nie odpowiedział jeszcze na propozycję PZB. rozegrania meczu międzypaństwowego po mistrzostwach Europy. Warunki P. Z. B. polegają w pierwszym rzędzie na zabezpieczeniu rewanżu w Polsce w przyszłym sezonie na podobnych warunkach finansowych. Gdyby mecz Polska — Włochy napotykał na jakieś trudności, wówczas PZB zdecyduje się na mecz z Finlandią, która wracać będzie z mistrzostw Europy, z Mediolanu przez Polskę.

Sprawa ta zdecydowana będzie w najbliższych dniach, PZB obiecał bowiem odpowiedzieć Helsingforsowi do dnia 1 kwietnia r. b. (Lp)

PISARSKI WRACA DO ŁODZI.

Jak donosi nasz korespondent łódzki, Pisarski zażądał zwolnienia z Okęcia i wraca na stałe do swego miasta rodzinnego — Łodzi. Okęcie, nie będzie mu czynić trudności i wyda zwolnienie natychmiast po ukończeniu drużynowych mistrzostw Polski, tj. po meczu z IKP w dniu 4 kwietnia. Pisarski startować będzie w indywidualnych mistrzostwach stolicy również jeszcze w barwach Okęcia.

W Łodzi, Pisarski skierował swe kroki do coraz to bardziej wybijającej się sekcji Geyera, gdzie otrzymał bardzo dobrą posadę. Do pracy zgłosi się on już jutro, tj. w czwartek. We wtorek wieczór Pisarski przybył do Łodzi i był obecny na mistrzostwach okręgu łódzkiego.

Dzięki pozyskaniu Pisarskiego, wartość drużyny Geyera bardzo wzrosła, a IKP nareszcie otrzyma poważnego rywala. (Lp.).

Tomaszewski, b. mistrz Polski w. ciężkiej, objął trening sekcji bokserskiej Ostrovii.

W najbliższą niedzielę odbędzie się mecz bokserski z drużyną niem. Ostrovia — D.S.C. (Poznań).

Kotkowski najlepszy bokser radomski wagi półciężkiej, przeniósł się do Warszawy i wstąpił do PZL.

Radomianin nie otrzymał jeszcze zwolnienia z macierzystego klubu.

Mecz bokserski Warszawa — Lwów rozegrany zostanie w drugi dzień świąt Wielkanocnych (29 marca) we Lwowie. Skład reprezentacji stolicy ustalony zostanie po mistrzostwach Warszawy.

Stało się!...

Rozmowa z Kucharskim w Zakopanem

Od dwu tygodni niemal codziennie, czy to na Kasprowym, na Kalatówkach czy też na Goryczkowej, spotykam na nartach znajomą mi sylwetkę.

Tak, nie ulega wątpliwości, to Kazimierz Kucharski.

Wyczekuję chwili kiedy ten zapalony narciarz odpocznie przez chwilę w schronisku.

— Panie Kazimierzu — pytam — czy ma pan zamiar zostać równie wybitnym narciarzem jak lekoatletą, szusując z najwyższych szczytów Tatr?

— To trochę niebezpieczne. Nie, chciałem wypoczywać, lecz narciarstwo to cudowny sport, więc używam go w deszcz czy pogodę — kiedy się da, tymbardziej, że jeżdżę w towarzystwie naszego asa, Jędrusia Marusarza. Szkoda tylko, że słońca tak mało.

To prawda, słońca jak na lekarstwo, lecz nasz olimpijczyk ma cerę tak ogorzałą, że trudno uwierzyć, że to z samego tylko powietrza.

A jak tam trening? Sezon za pasem, a pan stale na nartach?

— Trenować w Zakopanem jest dość trudno. Jednak radzę sobie jak mogę. Biegam wieczorami w parku, poza tym dużo gimnastykuję się, by utrzymać się w kondycji.

— No, a jakie ma pan zamiary na sezon?

— Wszystkie moje starty uzależniam od swych władz centralnych, które o wszystkim decydują. Przypuszczam, że mój pobyt w Zakopanem dodatnio wpłynie na moje zdrowie, a tym samym i na formę.

— Na zakończenie zadam panu jedno niedyskretne pytanie: Co oznacza ta obrączka na palcu?

— Jest pan — śmieje się Kucharski — spostrzegawczy. — Tak; stało się: — Teraz dopiero będzie mnie miał kto dopingować.

D. K.

Czekamy na skład na Węgry

Reprezentacji bokserskiej przeciw Węgrom p. Bielewicz jeszcze nie ustalił i zamierza to zrobić dopiero pod koniec bież. tygodnia.

Do reprezentacji Poznania na mecz z Budapesztem przewiduje się następujących zawodników: w muszej — Sobkowiak lub Lischke; w koguciej — Koziołek, Janowczyk lub Łada; w piórkowej — Walkowiak, Pela lub Frankowski; w lekkiej — Kajnar, Szymczak lub Ratajak; w półśredniej — Sipiński; w średniej — Majchrzycki, Szulczyński lub Kaźmierczak; w półciężkiej — Kilmecki lub Zieliński, w ciężkiej — Szymura lub Leśniak.

Dokładny skład reprezentacji ustalony zostanie po indywidualnych mistrzostwach poznańskiego okręgu, które rozegrane zostaną w piątek, sobotę i niedzielę. Sędzią ringowym niedzielnych finałów będzie p. Łodyga z Pomorza.

Chmielewski trenuje do meczu z Węgrami i obiecuje być „na złość wszystkim" w najlepszej formie i kondycji. „Moim najbliższym celem jest mecz z Węgrami i mistrzostwa Europy w Mediolanie" — powiedział. (Lp)

Akademicy estońscy w Warszawie

8 meczów z Polonią i AZS

Dla godnego zamknięcia sezonu halowego gier AZS warszawski, sprowadza na nadchodzącą sobotę i niedzielę 20 i 21 b. m. doskonałą drużynę estońską: ASK Tartu.

Goście estońscy są skromniej utytułowani, od swoich poprzedników Kalevu, posiadają bowiem tylko 2 tytuły wicemistrzowskie w siatkówce i koszykówce kobiecej, a drużyna męska legitymuje się jedynie doskonałymi wynikami. Wystarczy zaznaczyć, że taki AZS podczas swej gościny w Tartu przegrał z ASK aż 21:80 w koszykówce i 0:2 w siatkówce. Wymowa tych wyników jest wystarczająca dla podkreślenia wysokiej klasy gości, którzy zresztą i podczas swego pobytu w Warszawie przed dwoma laty nie przegrali ani jednego spotkania.

W dodatku, niespodziankę szykuje zespół koszykarzy, który będzie wzmocniony doskonałymi zawodnikami YMCA Tartu, dostarczającej graczy reprezentacji państwowej. W ostatnim meczu międzypaństwowym Łotwa — Estonia, wygranym 34:23 przez Estonię, w drużynie reprezentacyjnej grało aż 8 zawodników YMCA. Tak więc zapewniony jest udział „repów": Illego, braci Arens oraz Winogradowa z Russu.

Program zawodów, które odbędą się na sali YMCA, przedstawia się następująco:

sobota, 20 b. m.

g. 18 ASK — Polonia, siatkówka kobieca,

g. 18.30 ASK — AZS, siatkówka męska,

g. 19 ASK — AZS, koszykówka kobieca,

g. 20 ASK — Polonia, koszykówka męska;

niedziela, 21 b. m.

g. 18 ASK — AZS, siatkówka kobieca,

g. 18.30 ASK — Polonia, siatkówka męska,

g. 19 ASK — Polonia, koszykówka kobieca,

g. 20 ASK — AZS, koszykówka męska.

B. K.

WALNE ZEBRANIE PZPR

W nadchodzącą niedzielę, 21 bm. odbędzie się w gmachu YMCA doroczne walne zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej.

Zebranie to zapowiada się b. ciekawie, przy czym z interesujących wniosków wymienić należy: wniosek okręgów: białostockiego, krakowskiego i pomorskiego o przywrócenie rozgrywek mistrzowskich koszykówki i siatkówki na boisku, oraz wniosek okręgu krakowskiego o udzielenie votum nieufności Wydziałowi Gier i Dyscypliny PZPR, co pozostaje w związku z odebraniem Krakowowi organizacji ostatnich mistrzostw Polski w szczypiorniaku i powierzeniem ich Katowicom.

Pierwszy wniosek ma duże szanse powodzenia ze względu na brak odpowiednich sal w większości okręgów, natomiast drugi ma właściwie charakter demonstracji. (B. K.)

Pod znakiem zdziesiątkowania gwiazd

odbędą się mistrzostwa bokserskie stolicy

Wyniki mistrzostw indywidualnych Warszawy powinny teoretycznie być wykładnikiem prawdziwego talentu i rzeczywistej wartości zawodników. Tym niemniej w praktyce nie jest przecież tajemnicą, że w boksie decyduje w dużej mierze przypadek, a jeśli chodzi o mistrzostwa — to przede wszystkim szczęśliwe losowanie. Trzeba też pamiętać o różnicy między tak zwanymi zawodnikami meczowymi i turniejowymi. Utrzymanie wagi przez trzy wieczory, odpowiednie przygotowanie kondycyjne — oto czynniki, które mogą sprawić niespodzianki.

Rzecz prosta, że nie znając dziś losowania możemy omówić mistrzostwa tylko z punktu widzenia idealnego, to znaczy wymienimy tych, których uważamy za najbardziej godnych piastowania tytułu.

W muszej tytułu broni Baśkiewicz. Nie wróżymy mu powodzenia. Ten obiecujący bokser, nie poczynił w ciągu sezonu żadnych postępów, a nawet spadł znacznie w formie. Przypuszczalnie tytuł zdobędzie Rundstein, który po za Rotholcem jest w tej chwili najlepszą muchą stolicy. Początkowo zgłoszony Rotholc, wycofał się z mistrzostw. Podobno doszedł do przekonania, że nie warto... Poza tym przebąkują, że Szapsio zajęty jest swym bliskim małżeństwem.

Z młodej generacji najpoważniejsze szanse na vicemistrzów mają Miller i Tworek, choć obaj są jeszcze bardzo słabi fizycznie. Niebezpieczny będzie — jeśli utrzyma wagę — Jakubowicz.

W koguciej, w której nikt nie broni tytułu, odpada wskutek kontuzji ręki najgroźniejszy rywal — Czortek. Najgodniejszym jego spadkobiercą winien być Teddy. Bokser Legii jest zgłoszony, jednak bardzo dawno nie walczył, a ponadto mamy pewne zastrzeżenia czy kondycyjnie wytrzyma tak ciężki turniej.

Kto wie czy mistrzostwo nie dostanie się w ręce młodej generacji, jeśli Lipińskiemu nie stanie na przeszkodzie brak rutyny. Może spłatać figla Krysik, Wejman czy Borkowski będą mieli też coś do powiedzenia, ale tak dawno nie oglądaliśmy ich na ringu, że trudno coś konkretnego powiedzieć o ich formie.

W piórkowej tytułu mistrza broni Kowalski, który jednak do turnieju nie staje. Do niedawna była to w stolicy kategoria bardzo silna. W tej chwili wobec braku dwu największych rywali: Kowalskiego i Kozłowskiego — konkurencja tu spada na drugi plan.

Typować mistrza jest bardzo trudno. Powiemy szczerze; nie widzimy żadnego piórkowca godnego tego zaszczytu. Może turniej będzie łabędzim śpiewem Forlańskiego, który podobno przyszykowuje się w tajemnicy. A kto wie, czy Makuciński nie dowiedzie, że jego przegrana z Żytnikiem była przypadkowa.

W wadze lekkiej tytułu broni Polus i jego typujemy na ponownego zwycięzcę. Najgroźniejsi rywale to Łukasiewicz i Bąkowski. Rozenblum podobno nie startuje.

Konkurencja najciekawiej zapowiada się w wadze półśredniej — w kategorii tak na ogół upośledzonej w Polsce. Kto wie czy mistrzostwa waerzawskie nie dadzą odpowiedniego materiału dla znalezienia zastępcy Sipińskiego.

Tytułu broni Seweryniak — najgroźniejsi rywale to Kołczyński, Grądkowski, Doroba II, Miks i z nowej generacji Całka. Maluszewski, który ostatnio był w dobrej formie, będzie miał też coś do powiedzenia. Siły wszystkich zawodników bardzo wyrównane i poziom winien być dobry.

W wadze średniej obsada jest słaba. Zeszłoroczny mistrz — Pisarski bez trudu powinien zachować tytuł. Wśród szarzyzny, vice-mistrzem może łatwo zostać Fabisiak.

W półciężkiej tytuł „vacat". Zdobędzie go przypuszczalnie Doroba I, który jedynie może mieć kłopoty z Neudinglem, będącym w niezłej formie. Niespodzianek można oczekiwać po Leoniaku. O Łace, który zrobił nam tyle razy zawód, nie będziemy wspominać. Ciężała ma kłopoty z ręką, a Wiziński nie ma prawa startować. Twardym rywalem może się okazać Kniga.

W ciężkiej, wobec przeniesienia się zeszłorocznego mistrza Węgrowskiego do innego okręgu, walka rozegra się pomiędzy Blumem, Mizerskim i Sowińskim. Na mistrza typujemy Sowińskiego.

Reasumując powyższe omówienie, trzeba zwrócić uwagę na pewne znamienne dla pięściarstwa warszawskiego fakty. Po pierwsze, bieżący sezon nie wyłonił bodaj ani jednego prawdziwego talentu, a kilku obiecujących zawodników zatrzymało się w swym rozwoju (Baśkiewicz, Miks czy nawet Kołczyński). Po drugie tak poważny klub jak Polonia, niemal zmarnował sezon. Zawodników Polonii od czasów mistrzostw drużynowych nie oglądaliśmy na ringu i mamy wątpliwości czy długa przerwa wpłynie dodatnio na ich formę.

Jednym słowem mistrzostwa zaczynają się pod niezbyt pomyślną gwiazdą, co jednak nie przesądza, że mogą wypaść ciekawie, wobec wyrównania sił w niektórych kategoriach.

K. G.

Do indywidualnych mistrzostw P. O. Z. B. zgłoszono 45 zawodników z poznańskiej Warty, HCP i Sokoła, oraz inowrocławskiej Goplanii.

Warta zgłosiła 18 zawodników z Sobkowiakiem, Koziołkiem, Frankowskim, Ratajakiem, Sipińskim, Szulczyńskim, Florysiakiem i Szymurą na czele. We wtorek wycofano zgłoszenie Kajnara, pewne zdziwienie wywołało zgłoszenie Sobkowiaka, który według obiegających swego czasu pogłosek, miał startować wyłącznie w drużynowych mistrzostwach Polski, po czym przejść miał do Okęcia.

HCP zgłosił 14 zawodników. Sokół poznański tylko 6, Goplania 7. Zainteresowanie budzi start Majchrzyckiego, który pilnie przygotowuje się do występu. Chociaż termin zgłoszeń upłynął we wtorek o godz. 18, nie zgłosiły swych zawodników Sokół i Stella Gniezno, oraz Sokół i Polonia Leszno. (ss)

Z Kielcami i Wybrzeżem ma walczyć reprezentacja bokserska Warszawy w dniu 25 kwietnia. Oba mecze byłyby wyjazdowe (Gdynia i Kielce). Drużyna Wybrzeża Morskiego składać się będzie z pięściarzy Gedanii i klubów gdyńskich.

Dwa tygodnie głodu
w nagrodę za wierną służbę

..odząc jedną z ulic katowickich przy... natknąłem się na popularnych na ca... ...ku kanadyjskich hokeistów, Smitha i ...sona.

...trzeba było być jasnowidzem, żeby na ...zy rzut oka stwierdzić, że miny wesołych chłopców bynajmniej nie wy... zadowolenia. Po krótkiej rozmowie ...ziałem się przyczyn ich wyjątkowo humoru, a nawet rozgoryczenia... ...wszy z nich oświadczył na wstępie:

— Wyjeżdżamy dziś, wywożąc z waszego kraju wrażenia jak najgorsze.

— Co się stało? Co zaszło? — rzucam z zaciekawieniem.

Oto co opowiedzieli Kanadyjczycy:

W dniu 5 bm., jak wiadomo, Kanadyjczykom skończył się kontrakt z śląskim OZHL. Obaj mieli jednak zostać w Katowicach, przy czym o zaangażowaniu ich myślały kluby S.K.H. Dąb i Pogoń. Jeszcze przed 5-tym marca projekty te okazały się nierealne.

Smith i Thompson pozostali teraz w Katowicach, oczekując na załatwienie formalności wyjazdowych i wypłacenie należnej im „gaży". Sprawa przeciągnęła się z niewiadomych przyczyn a dwaj goście borykać się musieli z niebywałymi trudnościami materialnymi! Obaj — ze łzami w oczach (!) przyznali się, że niejednokrotnie chodzili spać o głodzie; na obiady prosili ich przygodni znajomi!

Najbardziej rozżaleni są goście zamorscy na kapitana sportowego Okręgu, który odkładał z załatwieniem sprawy z dnia na dzień, nie dopuszczając ich do prezesa Okręgu dyr. Janowskiego. Całej tej nieprzyjemnej sprawie położyła koniec dopiero skuteczna interwencja konsula brytyjskiego, do którego zwrócili się Kanadyjczycy w 9-tym dniu „nadkontyngentowego" pobytu w Katowicach.

Pożegnałem ich z rumieńcem wstydu na twarzy — na zawsze.

★

Kanadyjczycy Smith i Thompson wyjechali z Katowic w poniedziałek pod wieczór — ekspressem berlińskim. Na stacji zjawiło się zaledwie kilku przedstawicieli SKH Dąb; o Okręgu, czy też Pogoni — ani „słychu ani dychu".

Kanadyjczycy z Londynu, via Halifax dotrzeć będą chcieli do Kanady. Thompson informował nas przed południem, że podróż przez ocean odbędzie albo na gapę, albo w roli robotnika okrętowego... (hr)

PODZIĘKOWANIE ZA LONDYN

...a wtorkowym posiedzeniu Zarządu ...HL-u, kierownictwo ekspedycji na ...trzostwa świata dyr. Janowski i Sachs ...dali wyczerpujące sprawozdanie z ...nee. Dłuższa dyskusję wywołała spra... wycofania się drużyny z gier pocie... ...nia i sprawa oddania głosu przez Pol... na kongresie za przyznaniem Cze...słowacji organizacji następnych m...ostw świata. Kierownicy ekspedycji ...jaśnili, że głos Polski wcale nie zade...ował, bo stosunek głosów w tej spra... wynosił 13:10. Zarząd jednomyślnie ...raził kierownikom jak i całej drużynie ...ziękowania za dzielną postawę w Lon...ie.

...a posiedzeniu tym utrzymano w mo... dyskwalifikacje Jałowego I, nałożoną za rozsiewanie niezgodnych i szko...vych wiadomości.

JUŻ MONTUJEMY NOWY SEZON HOKEJOWY.

Przygotowania do przyszłorocznego ...onu hokejowego zostały już podjęte. ...ynica zamierza przeprowadzić jubileu...wy, zakrojony na szeroką skalę tur... międzynarodowy. Podczas pobytu ...ondynie, kapitan związkowy p. Sachs ...wiązał kontakt z kierownictwem drużyny szwajcarskiej i uzyskał zgodę na przyjazd Davos SC. do Krynicy w stycz...u przyszłego roku i na mecz Polska — Szwajcaria na gruncie szwajcarskim. ...ednocześnie pertraktowano z Holendrami i Belgami co do startu w turnieju ...rynickim. (Lp)

Staraniem Zarządu Kompanii Warszawskiej Legii Inwalidów Wojennych im. Gen. J. Sowińskiego w dniu 14 marca odbyło się w Warszawie ostre strzelanie do tarcz na odległość 50 mtr. z broni małokalibrowej dla chłopców od lat 13-stu do lat 16-stu włącznie.

Odznaki strzeleckie srebrne II kl. zdobyli następujący uczniowie: Majcher Janusz (pkt. 72), Gayny Henryk (pkt. 72) i Strzechowski Zdzisław (pkt. 71), — oznaki strzeleckie bronzowe III kl. zdobyli uczniowie: Steifer Jerzy (pkt. 62), Tomaszewski Andrzej (pkt. 56), Halewicz Jerzy (pkt. 50) i Jarosiński Stanisław (pkt. 50)

Motocyklizm światowy
pod znakiem niemiecko-angielskiej batalii o prymat



Na honorowym miejscu

Wystawy berlińskiej stał motocykl — bolid BMW, na którym jeździec Ernest Henne ustanowił rekord świata. Z tyłu widoczny najszybszy samochód świata Mercedes Benz: 333 km na godzinę.

Berlin, w marcu

Od pierwszych chwili powstania motocyklizmu Anglia, która wyhodowała wypieściła najszybsze maszyny i najlepszych jeźdźców, triumfowała we wszystkich zawodach, zarówno u siebie jak i na kontynencie.

I choć najtęższe głowy konstrukcyjne, suto opłacane przez fabryki włoskie, szwedzkie lub francuskie stwarzały coraz szybsze modele — Anglia zawsze stała w tabeli na czele, a wszystkie wyścigi międzynarodowe były właściwie rozgrywką rodzinną Anglii: o palmę pierwszeństwa walczyły z reguły Norton, Rudge i Velocette.

Tymczasem przemysł niemiecki trzymał się nieco na uboczu, obserwował konkurentów, w konstrukcjach swych brał od zwycięzców ich dobre pomysły a wystrzegał się wad.

Tak powstało kilka świetnych maszyn ze słynną BMW na czele. Ta ostatnia — nawiasem mówiąc — konstrukcji Anglika, gdy po raz pierwszy stanęła na starcie wywołała ironiczne uśmieszki na ustach jeźdźców angielskich. Ci pogromcy czasu pokpiwali sobie zarówno z prasowanej ramy (w przeciwieństwie do innych maszyn, które mają ramy z rur) jak i z poziomego układu 2 cylindrów, które nie budziły zaufania.

Dziś BMW dzierży rekord świata, a dumny Albion pracuje bez przerwy by odzyskać swą pozycję w tabeli rekordów, i, co jest równie ważne, utracone na rzecz Niemiec rynki zbytu.

Zawody motocyklowe bowiem, podobnie jak wyścigi kolarskie, eliminują nie tylko najlepszych zawodników ale także i sprzęt — w ślad za każdym zwycięskim wyścigiem fabryki otrzymują liczne zamówienia z całego świata.

Przemysł niemiecki, odniósłszy szereg zwycięstw na szosie, przeprowadził zwycięską ofensywę na rynki, opanowane w całości, niemal przez maszyny angielskie.

Na Międzynarodowej Wystawie Automobilowej, którą zamknięto przed 10 dniami Niemcy wystąpili z całą serią swych zwycięskich maszyn.

W wielkiej hali honorowej obok niepokonanych samochodów wyścigowych Auto - Union i Mercedes - Benz znalazła się na poczesnym miejscu kolekcja motocykli, którą setki tysięcy osób podziwiało w nabożnym podziwie i skupieniu.

Stały ciche i pokorne, gotowe jednak rzucić się w wir walki o pierwszeństwo, o ułamki sekund czy kilometrów.

Na boku wyodrębniony niejako z całej zwycięskiej stajni, królował bolid BMW.

Opancerzony duraluminiową blachą, która pokrywa nawet kierowcę, kryje również pod pancerzem tajemnice i szczegóły swej budowy. A musi to być jakaś świetna konstrukcja, skoro, jak głosi stojąca na uboczu tabliczka, maszyna pobiła wszystkie rekordy oraz rekord świata szybkości bezwzględnej, który obecnie wynosi 272 km i 6 m na godzinę, czyli przeszło 75 metrów na sekundę. (Rekord Polski, o ironio na sekundę — około 140 km na godz.).

Maszyna posiada silnik dwucylindrowy, pojemności 500 cm sześć. o mocy 90 KM. Jest to silnik szybkoobrotowy, bowiem rekord został osiągnięty przy 7000 — 8000 obrotów na minutę.

W poufałej pogawędce przedstawiciele BMW zwierzyli mi się, iż nie będą czekali, aż im Anglicy wydrą ten wyśrubowany zresztą rekord. W Monachium, w centrali BMW, wre praca nad zbudowaniem motocykla jeszcze szybszego, którego by już nikt nie mógł pokonać.

Obok tej potężnej, a jakże skromnej i niepozornej maszyny srebrzyły się nie duże, lecz zwinne i śmigłe DKW, dwutakty chłodzone wodą.

Maszyny te wywalczyły zresztą też nie jeden liść laurowy do wieńca zwycięstw niemieckiego przemysłu motorowego.

Oto np. maleńka DKW 250 cm sześc. Niby taka niepozorna a zdobyła rekord świata w swej klasie, 15 zwycięstw w ciężkich wyścigach, w tym 5 za granicą Niemiec.

Albo DKW 600 cm sześc. z wózkiem, która 7 razy mijała zwycięsko metę.

Zresztą nie tylko maszyny specjalnie przygotowane dla fabrycznych jeźdźców odnoszą sukcesy. Na stoiskach firmowych BMW, DKW, NSU lub Zündapp podziwiać można było zwykłe seryjne maszyny, na których osiągnięto wielokrotnie zwycięstwa.

Jest to możliwe w Niemczech, gdzie równolegle z budową coraz to innych, doskonalszych modeli idzie praca nad szkoleniem kadr jeźdźców, którzy jednego dnia walczą na wielu frontach w Rzeszy i po za jej granicami.

U nas w Polsce posiadamy maszyny (niestety obcego pochodzenia), które mogą rozwijać również poważne szybkości, nie ma jednak komu na nich pojechać, zresztą nie ma okazji, bo jak np. w ubiegłym roku, nie odbył się ani jeden większy wyścig.

272 km na godzinę i 140 km na godzinę... Zastanówmy się nad wymową tych dwu cyfr...

S. Kop.



Ciężką szkołę

przechodzą zarówno jeźdźcy, jak i maszyny niemieckie. Oto obrazek z wyścigu w Niemczech, w którym zawodnik Nr 344 (!!) boryka się z wertepami, jakie nawet u nas spotyka się nie często.

3609 KLM. autem po Polsce

3609 KILOMETRÓW W TRZECH ETAPACH PO POLSCE

Po kilkoletniej przerwie w organizowaniu tradycyjnych rajdów międzynarodowych, Automobilklub Polski postanowił wznowić tę piękną imprezę sporową i nadać jej w roku bieżącym charakter poważnych zawodów, w których mogliby wziąć udział nie tylko prywatni kierowcy, lecz również i firmy samochodowe, tak polskie, jak i zagraniczne.

Przy organizacji raidu wzięto pod uwagę interesy turystyki, przez przeprowadzenie raidu po różnych połaciach Polski. Odpoczynki są tak rozmieszczone, by dać możność zawodnikom zwiedzić ciekawe zakątki Polski, oraz pokazać im morze, jeziora i okolice górskie. Ten moment jest szczególnie ważny, ze względu na spodziewany udział zawodników zagranicznych, którzy dotychczas objawiają największe zainteresowanie zawodami.

Raid odbędzie się w dniach 6 do 11 czerwca r. b. bez względu na warunki atmosferyczne i stan dróg.

Składać się on będzie z sześciu poszczególnych prób, które mają być wykonane w kolejności przepisanej i sposób podany w instrukcji szczegółowej. Oto one:

A. Próba rozruchu silnika,
B. Jazda okrężna,
C. Próba szybkości górskiej,
D. Próba ruszenia z zimnym silnikiem,
E. 1) próba szybkości płaskiej ze startu z miejsca,
2) próba szybkości płaskiej ze startu lotnego.
F. Próba zrywu i hamowania.

Cała trasa została podzielona na trzy wielkie etapy, składające się (każdy) z dwóch półetapów. Każdy etap zaczyna się i kończy w Warszawie. Tak więc zawodnicy wyjeżdżają z Warszawy, przejeżdżają przez nią dwukrotnie i do niej w końcu wracają. Postoje na półetapach wypadają w miejscowościach, ciekawych z punktu widzenia turystyki oraz w miejscach o różnym charakterze, a mianowicie w Gdyni, Augustowie i Równicy (w pobliżu Wisły). Dzień wolny w Warszawie pozwoli na zwiedzenia jej zawodnikom zagranicznym.

Samochody startujące podzielone będą na kategorie, grupując w nich wozy o zbliżonych cechach pod względem mocy silników, osiąganej szybkości i t. p.

Kategoria I: wozy najmniejsze, pojemność cylindrów do 1.000 m. sześc.

Kategoria II: wozy małe, pojemność cylindrów od 1.000 do 1.400 cm.

Kategoria III: wozy lekkie, pojemność cylindrów od 1.400 do 2.000 cm.

Kategoria IV: wozy średnie, pojemność cylindrów od 2.000 do 3.000 cm.

Kategoria V: wozy duże, pojemność cylindrów od 3.000 do 4.000 cm.

Kategoria VI: wozy wielkie, pojemność cylindrów powyżej 4.000 cm.

Zapisy przyjmuje Automobilklub Polski do 15 maja 1937 r.

Korespondencje z całego kraju

BROŃ — KSZO (OSTROWIEC) 8:6. Zawody towarzyskie w Radomiu. Wynik zasłużony. Na meczu tym piękny jubileusz 25-tej walki w barwach KS Broń obchodzili dwaj popularni pięściarze Rysiak i Gryz (ten ostatni na tę ilość wygrał 20 walk). Do jubilatów przemówił wiceprezes KS Broń p. Trębala wręczając jednocześnie im cenne upominki. Na ringu sędziował p. Zylberman, na punkty dr. Debusz z Warszawy.

Wyniki techniczne (od koguciej do ciężkiej włącznie) Molenda (B) uległ Stachurskiemu, Podsiedlak przegrał z Krajewskim, zasługując na remis, Rysiak znokautował w 2 rundzie Borskiego, Gryz zremisował z Kocjanem, Kretowicz zwyciężył Wośka, Olszewski zremisował z Franczakiem, co skrzywdzi gościa, Kruk znokautował silnym ciosem w 2 rundzie Kowalskiego.

Ostatnia walka miała sensacyjny przebieg: obaj zawodnicy wykazali brak znajomości podstawowych zasad boksu, zamieniając boks na walkę „wolno-amerykańską", to też przypadkowy nokaut wisiał w powietrzu. „Szczęściarzem" został Kruk, którego sensacyjny nokaut ubawiona przebiegiem walki widownia, przyjęła z wielkim entuzjazmem. Walkę pokazowo - towarzyską z wynikiem remisowym stoczyli dwaj zawodnicy „Broni" w wadze półśredniej: „Ryszard" i Jankowski.

★

KUTNO. Boks. KS Geyer (Łódź) — WKS Boruta 14:2. W koguciej Wojciechowski I (G) bije na pkt. Gutowskiego (B), w. piórkowa Dolata (G) zwycięża przez k. o. Szulca (B); w. lekka: Wojciechowski II (G) zwycięża Mądrego (B), zaś Golański (G) — Petkiewicza (B) przez poddanie: w. półśred. Kulibabka (G) zmusza do poddania się Krosnera (B), a Jamroziński (B) wygrywa przez dyskwalifikację Gawina (G); w. średnia: Jaskuła (G) przez dyskwalifikację zwycięża Włodarczyka, w półciężkiej Mirowski (G) bije na pkt. Tarczyńskiego (B). Sędziował w ringu b. dobrze p. Sierota (Łódź).

Ping-pong: Sokół — WKS Boruta 9:1, oraz Sokół — KPW Parowóz 6:4.

★

OSTRÓW. Ostrovia I — Sokół (Kępno) 3:1 (:1). Bramki zdobyli „Doktór", Olek i Marjorowicz, dla gości pr. łącznik, sędziował p. Berdychowski.

WKS — RKS NAPRZÓD 5:3 (3:1). Sędzia p. Lechowicz. W święta Wielkanocne rozegra Ostrowia mecz piłkarski z drużyną niemiecką SV Preussen (Hindenburg) kilkakrotnym mistrzem południowych Niemiec.

★

W ZGIERZU odbyły się propagandowe zawody bokserskie przy udziale pięściarzy łódzkich i Krakowa. Wyniki walki były następujące: w wadze muszej Błaszczyński (Wima) znokautował w 3-ej rundzie Wala (Sok.); w wadze koguciej Michalak II (Zj.) pokonał na punkty Drużbińskiego (Wawel Kraków), w wadze piórkowej Pawlak (G) pokonał na punkty Stoleckiego (Sok.); w wadze lekkiej: Szczapiński (Zj.) pokonał przez techniczny k. o. w 2 rundzie Wacławka (Sok.); Bryszewski (S. Zg.) pokonał przez techniczny k. o. w 2 rundzie Górskiego (S. Ł.); w wadze półśredniej Muszyński (Sok. Zg.) zremisował ze Zwierzchowskim (Zj.); w wadze średniej: Niewadził (Sok.) pokonał na punkty Szadkowskiego (G). Sędziował w ringu p. Stabicki.

★

WŁOCŁAWEK. W dniach 13 i 14 b. m. staraniem Kom. W. F. i P. W. zorganizowany został turniej ping-pongowy o mistrzostwo m. Włocławka, którego wyniki przedstawiają się następująco: Panowie: 1) Sommer (Mak.), 2) Białogłowski (Mak.), 3) Sommer F. (Szk. pow. 9), 4) Bogdański (Odrodzenie). Gra podwójna panów: 1) Sommer, Żurawski (Mak.), 2) Mast, Bekerman (Mak.), 3) Kręcki, Bogdański (Odrodz.). Panie: 1) Malkiewiczówna (Sok.), 2) Bieńkowska (Sok.), 3) Stelowska (Sok.). Gra podwójna pań: 1) Chałkiewiczówna, Stolarska, 2) Bieńkowska, Górecka. Gra mieszana: Bieńkowska, Szczepel (Sok.) 2) Chałkiewiczówna, Bieńkowska (Sok.) (Ew.).

★

TURNIEJ SIATKÓWKI W SOSNOWCU

W niedzielę odbył się w hali Domu Społecznego w Sosnowcu turniej siatkówki zorganizowany przez podokręg Zagłębia Dąbr. Rozgrywki odbyły się tylko w kategorii męskiej, wobec nikłej liczby zgłoszonych zespołów kobiecych. W grupie klubów zrzeszonych I miejsce zajęła „Unia" sosnowiecka przed Strzeleckim KS i Solvay'em. W grupie klubów mieszanych pierwsze miejsce zajęli siatkarze Domu ludowego z Saturnia przed ZS Praski. Sędziowali pp.: prof. Jakiemow, Bednarz i Deniek.

SOSNOWIEC. W niedzielę dn. 21 b. m. odbędą się w Zagłębiu Dąbr. dwa reprezentacyjne mecze piłkarskie z których dochód przeznaczony będzie na FON. W Sosnowcu grać będą reprezentacje: Sosnowca i Czeladzi, w Będzinie reprezentacji Będzina i Dąbrowy Górniczej.

★

TARNÓW. Mościce — W.K.S. Tarnów 4:0. Przyjacielskie zawody piłki nożnej. Bramki uzyskali Kozar 2. Kozub i Kornaus po 1. Sędziował p. Fraczyk.

W nadchodzącą niedzielę Tarnovia rozegra zawody o mistrz. kl. „A" z Zwierzynieckim K.S. z Krakowa.

WALKĘ O SPORT W SZKOLE
podjął Związek Wychowawców Fizycznych.

Polski Związek Wychowawców Fizycznych na swym walnym zgromadzeniu odbytym w stolicy w ubiegłą niedzielę, powziął następujące ciekawe uchwały:

1) podwyższenie ilości godzin ćwiczeń cielesnych w szkołach do 4-ch godzin tygodniowo na klasę;

2) zaopatrzenie szkół we właściwe objekty do ćwiczeń;

3) powiększenie budżetu na sprzęt sportowy;

4) zachowanie wymiaru zajęć popołudniowych w klasach, ćwiczących PW.

5) zmniejszenie ilości uczniów w grupach na grach popołudniowych z 90 do 45 na nauczyciela;

6) organizowanie międzyszkolnych klubów sportowych, zawodów sportowych młodzieży szkolnej, oraz kursów doskonalących dla bardziej usprawnionych jednostek;

7) przystosowanie regulaminu POS do wymagań młodzieży szkolnej;

8) powierzenie opieki nad kursami i obozami młodzieży — wychowawcom fizycznym.

Dokonano wyborów władz związku. Do prezydium weszli: prezes J. Tyszka, Francikowski, Górski, Hellwig, Obarska, H. Olszewska i M. Sztoro. Do zarządu głównego weszli: M. Krawczyk z Warszawy, Pałchłowa z Łodzi, S. Mróz z Łowicza, Z. Strzelecki ze Lwowa i Humen z Warszawy.

Ring wolny!...
powieść

A. Reksza i M. Szereszewski

8)

Nie będziemy usiłowali odtworzyć tu na papierze fantastycznego tańca Reny Reno. Za mało znamy się na choreografii, zbyt ubogi jest nasz słownik i za słabe mamy na to nerwy. Gdybyśmy nawet czuli się na siłach wyrazić słowami wszystkie skomplikowane pas gwiazdy „Złotego Motyla", powstałby fragment zupełnie niestosowny do sportowej powieści, w której nie ma przecież miejsca na wstrząsające opisy huraganu zmysłów.

Kosicki siedział wrośnięty w krzesło, wsparty rękami w parapet loży, bez ruchu, jak martwy. Jedynym znakiem, że żył i przeżywał głęboko popis diablo-pięknej tancerki, były zabawne skoki krawatki, przesuwającej się na grdyce za każdym połknięciem śliny. Zakącki patrzył na parkiet zamglonymi oczyma, przebierał tłustymi palcami po stole, a wargi rozchyliły mu się w prawdziwie baranim zachwycie. Kiedy wreszcie Rena Reno wśród ogłuszających oklasków uciekła do ubieralni, Ględzik sprowadził obu przyjaciół na ziemię krótkim okrzykiem:

— Nadzwyczajna kobieta!...

— O, tak — stęknął z przekonaniem grubas.

Pan Piotr uśmiechnął się wyniośle, jakby te ...razy uznania skierowane były do niego. Nad...czajna! Poznali się dopiero teraz! Nadzwy...a! To tylko on mógł wiedzieć jaką była!...

Prezes „Korony" nie odczuwał nigdy zazdrości z powodu hołdów, składanych wyróżnionym przez niego kobietom. Nie należał do tych, którzy obiekty swoich uczuć chcieliby w gablotkach, czy kasach pancernych przechowywać w domu pod kluczem, zdala od chciwych oczu wszystkich innych mężczyzn. Podziw dla kobiety, którą się interesował, przyjmował z radością, był dumny, że podoba się innym, a że wybrała właśnie jego. To też okrzyk „Półkorka" rozgrzał go i podniecił.

— Czy panowie pozwolą, że zaproszę tu do nas panią Reno? Przecież ty, Zenek, nie znasz jeszcze pani osobiście...

— Będę zaszczycony, kochanie — rozpromienił się Zakącki — jeśli tylko nie przerazi jej moja postura?

Kiedy Kosicki prowadził w kilka minut potem Renę Reno, jego przyjaciel przygładzał starannie resztę pozostałych na ciemieniu włosów, a „Półkorek" podciągał krawat, sprawdzając w lustrze wyraz twarzy.

„Księżniczka rosyjska" wyglądała z bliska mniej młodzieńczo, niż to wydawało się na pierwsze wejrzenie. Miała, jeśli tak można powiedzieć, młode rysy i to właśnie myliło. Zbliska jednak wycinały się jaskrawo ostre kreski w kątach oczu, na czole i w kącikach ust. Wiosną przestała już być, była za to latem, pełnią lata, dojrzałego w upałach i w szaleństwach burz. Ubierała się bardzo skromnie i to dodawało jej jeszcze uroku i tajemniczości, zwracało od razu uwagę, prostota bowiem rzuca się w oczy tak samo, jak i napuszoność, zależnie od tła, a tło wytwornego dancingu pozwalało właśnie Renie Reno czarować wszystkich prostotą i naturalnością. Jedyną ozdobą w ubiorze pięknej tancerki był wspaniały pierścień z olbrzymim brylantem, niezwykle oryginalny i niewątpliwie niezwykle kosztowny. Plotkarze dancingowi, rozwijając tezę Konstantego Ględzika o książęcym pochodzeniu Reny Reno, utrzymywali, że wspaniały pierścień należał kiedyś do ostatniej carowej.

Zakącki był wielkim amatorem i wielkim znawcą biżuterii, to też musimy mu wybaczyć, że, znalazłszy się w towarzystwie Reny Reno, pierścieniowi temu poświęcał niewiele mniej uwagi, niż jego właścicielce. „Księżniczka" o zamyślonej i uduchowionej twarzy w bezpośrednim zetknięciu okazywała się wspaniałym towarzyszem, zadziwiała inteligencją, wykształceniem i dowcipem. Kosicki promieniał. Nie gniewał się wcale, że „Półkorek" jeszcze po kilku „kolejkach" zaczął bredzić o konieczności ratowania polskiego pięściarstwa, któremu grozi zagłada, a następnie pokpiwać z pana Piotra, że dał sobie sprzątnąć przez „Stal" najlepszego boksera. Zakącki, który brał w rozmowie niezbyt żywy udział olśniony, uroczony niemal pierścionkiem gwiazdy, dowiedział się ze zdumieniem, że czarująca ta kobieta bardzo interesuje się pięściarstwem, zna wszystkich lepszych bokserów, wyniki, że bywa na ważniejszych meczach. Zauważyła jego zdziwienie i zapytała z uśmiechem:

— Cóż w tym takiego niezwykłego? Ciekawi mnie nie tylko boks, ale i wiele innych sportów. Kilka lat spędziłam w Ameryce i zaraziłam się tą miłością do sportu. Miałam nawet dobre rezultaty w pływaniu, ale ze względu na zawodowe zajęcia nie mogłam nigdy solidnie trenować. Muszę się również przyznać, że nie przestrzegałam zasad wstrzemięźliwości. Coś tak, jak biedna, zdyskwalifikowana Eleonora Holm. Często piłam, a zawsze niemal od dziecka dużo paliłam. O, dobry papieros! Ile płaciłam nieraz, aby dostać dobrego papierosa. W Ameryce przyzwyczaiłam się do jednego gatunku, którego niestety w Polsce nie można dostać. To były papierosy „Old Gold", zawsze żałuję...

— „Old Gold"? — poderwał się nieoczekiwanie Zakącki. — A co pani powie, jeśli poczęstuję panią tymi papierosami?...

— Nie! Na prawdę? O jaki pan kochany!...

— Zaraz. Zostawiłem w palcie. Przywiózł mi je jeden z moich klientów, wracając z Nowego Jorku. Chwileczkę, zejdę do szatni... Przepraszam...

Rena Reno posłała mu jeden ze swych rozkosznych uśmiechów, przyjmując równocześnie zaproszenie Kosickiego do tańca. „Półkorek", zostawszy sam, przywołał chłopca z papierosami i zapowiedział mu kategorycznie, aby jak najprędzej zaopatrzył się w cygaretki „Old Gold", bez względu na cenę, jaka wypadnie po ocleniu.

Poczciwy grubas zbiegł tymczasem do szatni, czując w głowie lekki szum, a w całym sobie przedziwne rozradowanie. Już na dole stwierdził, że numerek ma Kosicki, ale szatniarz był gentlemanem.

— Służę panu dyrektorowi. Pan dyrektor razem z panem dyrektorem Kosickim. Powiesiłem łącznie z paletkiem pana redaktora Ględzika. Które paletko pana dyrektora?...

— Jasne z paskiem!...

— Już służę!...

Zakącki sięgnął niecierpliwie do jednej z zewnętrznych kieszeni i na moment zastygł... Pomacał jeszcze palcami... Trudno się było mylić — w kieszeni był rewolwer i jakiś sztywny kartonik... W pierwszej chwili kombinował intensywnie, skąd to cacko znalazło się w jego kieszeni, ale w następnej odkrył już pomyłkę. To musiało być palto Ględzika, dziwnym trafem identyczne z jego paltem. Szatniarz obsługiwał tymczasem nowych gości i Zakącki sam nie wiedząc dlaczego to robi, wyjął ów kawałek kartonu, tkwiący w kieszeni obok rewolweru. Spojrzał i dopiero teraz zgłupiał naprawdę... Trzymał w ręku fotografię, kilkakrotne ostre powiększenie... wspaniałego pierścionka Reny Reno!...

(D. c. n.)

Sportowiec - gentleman

Bez fanfar i bankietów

obchodzimy rzadki jubileusz Bronisława Czecha

Pamiętamy dotąd wspaniałe zawody na Hali Gąsienicowej w r. 1926. Przeniesione wobec braku śniegu w samo serce Tatr, stały się manifestacją, która zostanie na zawsze w pamięci uczestników. W zawodach tych, w biegu juniorów startował po raz pierwszy w wielkich zawodach Bronisław Czech. W następnym roku był już najlepszym polskim zawodnikiem i w Cortinie zdobył po raz pierwszy wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej.

W r. 1937 startując w kraju dwa razy zdobył dwa mistrzostwa, w dwu kombinacjach.

Niema żadnego powodu do bilansowania działalności sportowej Bronka. Niema powodu do jej sumowania — bo rozwój tego fenomenalnego zawodnika jest jeszcze otwarty. Chcielibyśmy jedynie dziś, przy sposobności 10 ej rocznicy jego startu w mistrzostwach Polski seniorów, oddać słowa należnego i dobrze zasłużonego uznania temu zawodnikowi, który zajmuje wśród polskich narciarzy miejsce zupełnie wyjątkowe.

Bezsprzecznie — talent sportowy, talent przyrodzony Bronka, jest rzeczą niesłychanie rzadką. Bronek jest narciarzem z Bożej łaski, narciarzem który jeździ na nartach, chodzi po górach i skacze niemal od dziecka, narciarzem z tych, o których obrazowo mówią, że „urodził się z nartami". Przyszedł i zwyciężył bez trudności. I od chwili kiedy zwyciężył po raz pierwszy — nie przestawał zwyciężać.

Bezsprzecznie jest Bronek pewnego rodzaju fenomenem sportowym.. Jest nim w każdym razie w Polsce. Jest przecież zawodnikiem o typie wybitnie skandynawskim, którego zawody i trening nie zjadają i nie wyczerpują, który się w tych wysiłkach wyżywa normalnie, który z roku na rok, z posuwaniem się lat staje się coraz lepszym sportowo, który karierę sportowca wysokiej klasy będzie liczył nie na kilka, ale na kilkanaście lat. — Takich typów my w Polsce nie mamy, znamy je i podziwiamy za granicą; przypadkiem po prostu znalazł się taki zawodnik i u nas.

Oczywiście jest Bronek wielkim talentem fizycznym. Ale nie osiągnąłby ani małej części wyników, gdyby ten talent przyrodzony nie pomnożył olbrzymią pracą niesłychanym zdyscyplinowaniem całego życia, wielkim wysiłkiem intelektualnym, nastawieniem całej swej aktywności życiowej na utrzymanie się na stałym poziomie wysokiej sprawności fizycznej i mistrzowskiego wprost opanowania narciarskiej dyscypliny sportowej.

Widzieliśmy wśród polskich narciarzy wielkie talenty z Bożej łaski. Widzieliśmy Sieczkę jako skoczka i Karola Szostaka jako „stylistę" w biegu, pamiętamy różne „rewelacje" które przychodziły niespodziewanie, i równie szybko kończyły swą karierę.

Nawet u zawodników o tak wyjątkowym, niespotykanym wprost talencie narciarskim jak Staszek Marusarz, musimy zawsze liczyć się z okresami spadku formy, osłabienia umiejętności, obniżenia sprawności. Nieprzesadzając możemy powiedzieć, że z polskich zawodników wielkiej klasy — jeden Bronek potrafił włożyć w otrzymane od natury warunki olbrzymią pracę, potrafił przemyśleć talent, potrafił tak nastawić całe swe życie, by z tą samą łatwością i prostotą młodego chłopca z jaką szedł na start w r. 1926 — zdobywać wszystkie kombinowane mistrzostwa Polski w r. 1937. A jednak jest to kawał czasu...

Powiedzmy szczerze. W Bronku szanujemy przede wszystkim ogrom pracy, całokształt zasług, sumę wysiłków, opanowania i dobrej woli, które złożyły się na tą jedyną w swoim rodzaju karierę zawodnika.

I to nie wszystko. Nie tu miejsce na dyskusje na temat zwyczajów panujących w sporcie polskim. Nie mamy tu zamiaru przytaczać faktów takiej czy innej interesowności w życiu sportowym wiekich naszych asów, nie mamy zamiaru przypominać takich czy innych intryg czy zawiści — tak częstych między koryfeuszami naszego światka sportowego. Ale śmiało, z całym naciskiem możemy powiedzieć, że wyjątkowość stanowiska Bronka w naszym świecie sportowym nie tylko narciarskim leży w tym, że przez cały czas swej długiej kariery sportowej i zawodniczej Bronek ani razu nie wyszedł z roli zawodnika - gentlemana, szczerego i dobrego kolegi, opiekuna i przewodnika młodszych, rycerskiego rywala i godnego reprezentanta barw Polski. Nie znam wypadku niesubordynacji, braku dyscypliny, grymasów, życzeń nadmiernych, jakiegokolwiek primadonizmu u tego wzorowego zawodnika. Skromność i prostota, zawsze dobry humor i najwyższa, najlepiej rozumiana dobra wola — to cechy tego doskonałego sportowca którego klasa jako człowieka — kto wie czy nie przewyższyła jakości jego wyczynów sportowych.

Dziś jest Bronek bezcennym nabytkiem i prawdziwym skarbem dla Polskiego Związku Narciarskiego. Ukończył Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, rozporządza doświadczeniem niezliczonych startów, umiejętnością nieporównaną, znajomością „rzemiosła" narciarskiego niespotykaną. Jeżeli młode pokolenie zawodników narciarskich — Śląska, Lwowa, czy Zakopanego dojdzie kiedyś do rzeczywiście wielkich wyników — będzie to na pewno zasługą Bronka, który jest ich urodzonym przewodnikiem. **D.**



JUBILAT

Bronisław Czech — po raz 10-ty startował w mistrzostwach Polski i jak wiemy — zwyciężył.



BRONISŁAW CZECH

podczas slalomu o mistrzostwo Polski na Kasprowym

Tarłowski mistrzem Cannes

po zwycięskim rewanżu ze Schröderem

CANNES, 16.3. — Bohaterem poniedziałku był Kazimierz Tarłowski. Jeszcze przed tygodniem nie mógł zdobyć seta na Szwedzie Schröderze, dziś pokonał go gładko w stosunku 6:2, 3:6, 9:7, 6:4. Jest to logiczny wniosek z wejścia w uderzenie, które zaobserwowaliśmy u Polaka w ostatnich dniach. Zachowując w stu procentach swój atut, piorunujący drajw z prawej, którym potrafi zwycięsko zakończyć każdą wymianę z głębi kortu, zdobył też regularność i precyzję w mijaniu przy siatce. Jest teraz niemal bardziej niebezpieczny dla woleisty — Schrödera, niż dla gracza regularnego w stylu Palmiego.

Tarłowski przeżywał w spotkaniu ze Schröderem ciężkie chwile. Bezustanny atak olbrzyma szwedzkiego przy siatce wymagał ogromnej koncentracji. Zwłaszcza przebić się zwycięsko przez serwis Szweda było nielada sztuką. Udało mu się to w secie trzecim i czwartym i zadecydowało o zwycięstwie. Natomiast gdy serwował Polak, Szwed był trzymany zdala od siatki „bombami" a pojedynek na regularność wygrywał Tarłowski bez trudu.

Bardzo powoli dochodzi do formy Jędrzejowska. W meczu z Lizaną zanosiło się na klęskę. Chilijka prowadziła bowiem już 7:5 i 5:1. Zryw pozwolił Polce wyrównać i wygrać seta, ale po tym bekhend Lizany zaczął czynić znowu spustoszenia i Polka oddała ostatniego seta niemal bez oporu, zwłaszcza, że i kontuzjowana w Mentonie noga zaczęła jej dolegać.

W półfinale gry podwójnej pań Jędrzejowska, Lizana pokonały Angielki Ingram, Thomas 6:3, 4:6, 6:2. W półfinale mixta Iribarne, Baworowski wygrali z Jędrzejowską, Tłoczyńskim 6:4, 4:6, 6:4, w półfinale dubla Schröder, Brugnon pokonali Hebdę, Tłoczyńskiego 8:6, 6:2.

Sensacyjna porażka Hebdy z Bodinem w pierwszych rundach turnieju w Cannes staje się bardziej zrozumiała w świetle danych personalnych o tym nieznanym dotąd przeciwniku.

Rumun Bodin dopiero w tym roku został reaktywowany jako amator. Ten b. zawodowiec ma wszelkie cechy gry trenerskiej. Spokojny, opanowany, jest niezwykle regularny i wytrzymały. Pobić go wymiana piłek jest niemal niemożliwe. Tylko w drugim secie Hebda zdecydował się na ataki przy siatce i wygrał 6:1. W trzecim Polak znów cofnął się w głąb placu i od razu Rumun zawiązał z nim walkę. Przy stanie 5:5 Hebda miał dwa razy przewagę: raz jednak zepsuł b. łatwą piłkę, a raz zaserwował double-foulta.



NA LAZUROWYM WYBRZEŻU

(Od lewej) Hebda, Tłoczyński, Jędrzejowska i Tarłowski

SZCZYTAMI KARPAT

Raid narciarskiego patrolu

Dnia 14 b. m. skończył się 4-tygodniowy raid wojskowy na trasie: Worochta — Wisła. Raid został zorganizowany przez prezesa VI-go Okręgu Związku WKS, pułk. Bitnera. Odprawy raidu dokonał kpt. Kirchner, komendant garnizonu zimowego w Worochcie dnia 15.II.

Po odprawie, zespół złożony z 6-ciu oficerów i jednego podoficera, wyruszył w kierunku na Howerlę. Raid prowadził kpt. lek. wet. Eugeniusz Warnicki.

Zespół raidowy przeszedł w ciągu 4-ch tygodni przez całe Karpaty. Trasa raidu prowadziła cały czas graniami i grzbietami głównych masywów górskich.

Raid przeszedł na nartach kolejno przez pasmo Czarnohory, następnie przez całe Gorgany, Bieszczady, Beskid sądecki, Pieniny, Gorce, grupę Babiej Góry i Beskid śląski w ciężkich warunkach śniegowych i atmosferycznych (Czarnohora — śnieżyce i mgły, Gorgany — zawieje śnieżne, mgły, głęboki, mokry śnieg. — Bieszczady — słońce, lodoszreń i — już do końca szreń).

Zaznaczyć trzeba, że jest to pierwszy zimowy raid narciarski, który przeszedł i ukończył w ciągu 4-ch tygodni marsz przez całe pasmo Karpat Polskich. Raid pierwszy, który miał przejść tę samą trasę w roku ubiegłym w ciągu 6 tygodni, marszu nie ukończył.

Wyczyn wojskowego raidu narciarskiego ma — poza znaczeniem wojskowym — także duże znaczenie turystyczne wobec coraz mocniejszej tendencji do organizowania przejść i dalekich włóczęg letnich i zimowych po naszych Karpatach.

Katowice mają halę

trzeba tylko pamiętać o niej

Katowice, w marcu

Ciągle słyszymy narzekania na brak odpowiednich hal, auli i sal do występów sportowych. Bolączkę tę podnoszą wszędzie, przy każdej nadarzającej się okazji.

Na Śląsku kwestia ta wypłynęła ostatnio, wskutek powierzenia Śląskowi organizacji tegorocznych mistrzostw pięściarskich. Poruszono ją na łamach prasy i była ona przedmiotem specjalnych badań organizatorów. Zdecydowano się ostatecznie przeprowadzić mistrzostwa w 110-tysięcznym — Chorzowie, w największej tamtejszej sali, mogącej pomieścić 2.00 osób. Dwukrotny komplet widowni w sali hotelu „Hrabia Reden", zapewnić ma organizatorom równowagę budżetową. Ale czyż to nie za skromne wymagania — zadowolić się jedynie zwrotem kosztów własnych?

Istnieją przecież zupełnie inne możliwości. Mamy na Śląsku sale, mogące pomieścić grubo więcej widzów, niż „Hrabia Reden". Np. katowickie hale wystawowe, Teatr Polski i chorzowski Dom Ludowy. W tych dwu ostatnich, miejsca byłyby jak najwygodniejsze, choć może nieco trudniej byłoby z ubiciem „targu"; ale spróbować nie zawadzi.

Rzucamy jeszcze inny projekt! Katowice posiadają olbrzymią, najbardziej nowoczesną w Polsce halę targową, mieszczącą się w samym śródmieściu (600 mtr. od stacji kolejowej, 150 mtr. od rynku!). Hala ta pomieścić może 8.000 — 15.000 widzów, zależnie od umiejętnego rozmieszczenia. Dla orientacji zainteresowanych podajemy wymiary i inne szczegóły dotyczące hali: długość — 130.34 mtr., szerokość 48.74 mtr., budynek zajmuje 6.370 m. kw., przy czym kubatura tego kompleksu wynosi 65.000 m. sześć., co jest specjalnie ważne, gdy chce się mieć jak największą masę zdrowego powietrza. Halę usytuowano wzdłuż ul. Piotra Skargi, zachowując pierwszorzędny dostęp: 2 bramy wjazdowe w ścianach szczytowych, oraz po trzy bramy w ścianach podłużnych. Jako całość, hala przedstawia, piękny — „ciężki", a jednak estetyczny kompleks. Konstrukcja jej jest pomyślana w szkielecie żelaznym którego istotę tworzy 11 olbrzymich rozmiarów wiązań.

Dach budynku o powierzchni 9.800 m. kw., pokryty blachą cynkową na warstwie supremy. Wentylacja odbywa się za pomocą 10 wielkich wentylatorów amerykańskich o średnicy 100 cm., umieszczonych wzdłuż szczytu dachu. W ścianach podłużnych i szczytowych jest 1600 m. kw. powierzchni zaszklonej.

Rzucając powyższe uwagi pod rozwagę organizatorów dodajemy jeszcze, że na temat ten rozmawialiśmy już z władzami korporacyj miejskich, które zasadniczo przychylnie potraktowały nasz projekt. Ostateczna decyzja należy jednak do prezydenta miasta, p. d-ra Kocura, bawiącego w obecnej chwili na urlopie. Sądząc (niedyskretnie), z godności, jakie piastuje pierwszy obywatel miasta wojewódzkiego w hierarchii sportowej, przypuszczać można śmiało, że ułatwi on usunięcie wszelkich z tym związanych trudności.

H. Rembalski



HALA TARGOWA W KATOWICACH

jest idealnym terenem dla organizowania wielkich imprez bokserskich.

W Uniwersytecie Zjazdowym

Hannes Schneider ocenia amatorów

St. Anton am Arlberg w marcu

Mieszkam w St. Anton, w królestwie nart. Przyjechałem tu, ażeby w słynnej szkole — Hannes'a Schneider'a zgłębić tajemnice techniki Arlbergu.

Codziennie w towarzystwie opalonych mężczyzn i barwnie ubranych kobiet idę na pagórek „Angelika" — odnajduję mego instruktora i z podziwem patrzę na jego zamachową kristjanię, na tę cudowną harmonię ruchu, na płynność łuku, na idealny ślad, który zdaje się być pociągnięty cyrklem na puszystym, lśniącym w słońcu śniegu.

Po tym pada tradycyjne „następny" i ten następny robi zawsze gorzej, choć na ogół nic robi źle, bo przecież my też umiemy jeździć na nartach.

Zjeżdżamy trasę Kandaharu w 8 minut, ale nie umiemy jej zjechać tak jak oni, my jeździmy na nartach, oni pływają, my pracujemy, oni się bawią...

W południe i wieczór wracamy z gór do St. Anton. Wygląda to jak zlot jaskółek; stoki nagle się ożywiają, na ubitym śniegu ulic skrzypią kristjanie, wymarła wioska ożywia się nagle.

Wracamy do hoteli. Na głównej ulicy, przed swoim domem — stoi Hannes Schneider król i twórca nowoczesnego narciarstwa. Wrócił właśnie z Mürren z wyścigu o puchar Kandahar'u. Podchodzę witam się i pytam: „Jak zjeżdżali"?

Schneider chętnie mi odpowiada:

— Stałem na Almenpubet skąd widać trzy czwarte trasy. Świeży śnieg zwalniał trochę tempo wyścigu, nie mniej szybkość zjazdowców była ogromna, mogła by być jeszcze większa, gdyby nie było obowiązkowych bramek.

Zjazd wygrał Austriak Willy Walch który stracił swą przewagę w slalomie, tak, że kombinację (slalom i zjazd) wygrał w rezultacie Francuz Allais, który w biegu zjazdowym był drugi. Tym samym potwierdza on zdobyte w Chamonix mistrzostwo świata.

Nie można jednak powiedzieć, żeby Allais był najlepszym zjazdowcem świata, różnice jakie widzimy między pierwszym a drugim, a nawet czwartym zawodnikiem, wynoszą ułamki sekund, jest to gra szczęścia — utrafienie na właściwy smar, kilka pchnięć kijami. Zdaniem moim jest obecnie około dziesięciu wielkich zjazdowców, którzy mają zupełnie równe szanse.

— Nazwiska? — pytam. — Schneider odpowiada bez namysłu — Allais, Rominger, Walch, Dawid Zogg, Beckert, Folliguet, Schwabl.

Styl i technika tych mistrzów nowoczesnej kombinacji jest prawie identyczna. Każdy z nich ma swoje małe właściwości, ale na ogół jest to jedna klasa.

— Czy na prawdę nie może mi Pan powiedzieć kto jest najlepszym zjazdowcem świata?

Schneider się waha i wreszcie powiada: Między wielkimi jest trzech największych, to zdaniem moim Emil Allais, Willy Walch i Rominger i może nie górują oni nad innymi techniką albo formą fizyczną, ale górują tym co dla zjazdowca jest równie ważne jak opanowana technika — charakterem....

Nie trzeba bowiem zapominać, że na to aby startować w kombinacji Kandaharu, tego najtrudniejszego wyścigu zjazdowego świata — po za dobrymi nogami trzeba mieć jeszcze: odwagę, szybką decyzję, wolę zwycięstwa i jeszcze wiele innych zalet charakteru".

Jest mi trochę przykro, że wśród tych dziesięciu wielkich narciarzy nie słyszy się polskiego nazwiska i że kiedy się spytać „ a Polacy" to jedyną odpowiedzią jest miły uśmiech...

Kazimierz Kraczkiewicz

Czesi nas ubiegli...

Poszukiwania trenera tenisowego dla naszej drużyny pucharowej natrafia ją na znaczne trudności. Wczoraj przyszedł do Związku tenisowego list lotniczy z Indyj zawierający odmowną odpowiedź Ramillona. Znakomity trener francuski wyraża żal, że nie będzie mógł zaopiekować się naszymi graczami, ponieważ zaangażowany został wcześniej... przez Czechów. Wobec tego istnieje możliwość, że Ramillon trenować będzie Czechów przeciwko — Francuzom.

Polski Związek Lawn-Tenisowy sonduje obecnie teren niemiecki. Rozmowy wymagają pośpiechu, ponieważ trening pucharowy rozpocząć się ma już 1-go kwietnia.



HANNES SCHNEIDER

pozdrawia czytelników Przeglądu Sportowego



KOSZYKARZE CRACOVII

zdobyli na mistrzostwach Polski w Poznaniu trzecie miejsce

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-7

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI